

Marcin Krupowicz

STARA PROCHOWNIA – BUDYNEK NABITY HISTORIA

Stara Prochownia leży formalnie poza granicami warszawskiego Starego Miasta, jednak jest budynkiem z tak bogatą i barwną przeszłością, że stanowi zabytek o wartości historycznej równorzędnej z tą przypisywaną kamienicom znajdującym się w obrębie otoczonej murami miejskimi Starówki. Położona jest u zbiegu ulic Mostowej i Bolesć – obie nazwy związane są właśnie z tym budynkiem. O bliskości Wisły przypominają historyczne nazwy pobliskich ulic, czyli Bugaj¹ oraz Rybaki, wokół których zlokalizowana była średniowieczna osada rybacka zwana po łacinie *Piscatoria*². W takim malowniczym miejscu, u podnóża skarpy warszawskiej, stoi ten wspaniały budynek, którego losy na przestrzeni wieków na dobre i na złe związane były z Warszawą. Opowiadając historię Starej Prochowni, opowiadamy historię stolicy. Naszą historię.

- 1 Zapomniane dzisiaj słowo oznaczające gęstwę, zarośla nadrzeczne. Niekiedy nazwę ulicy wywodzi się także od słowa 'bug' oznaczającego przód łodzi rybackiej wysuniętej na nadbrzeżny piasek. Por. A. Berdecka, O. Puciata, J. Rutkowska i H. Szwanowska, *Ulice Starego Miasta [w:] Szkice staromiejskie*, Warszawa 1955, s. 87-90.
- 2 Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Księgi miejskie Starej Warszawy, sygn. 533, *Acta advocatialis et scabinalia C. A. V.*, k. 99, 138, 220, 237. Szczegółowo zabudowę oraz wyzwania związane z jednoznacznym wytyczeniem obszaru ówczesnych Rybaków omawia Krzysztof Mrozowski w pracy *Przestrzeń i obywatele Starej Warszawy od schyłku XV wieku do 1559 roku*. Przeprowadzona przez Mrozowskiego gruntowna analiza archiwów Starej Warszawy przynosi także szereg ciekawych zapisów nazwy tej przestrzeni, m.in. *in Piscatoria, in Piscatoria suburbii Wars, in platea Piscatorum*, ale także raz w wersji polskiej *na Rybitwi* (por. Krzysztof Mrozowski, *Przestrzeń i obywatele Starej Warszawy od schyłku XV wieku do 1559 roku*, Warszawa 2020, s. 75-81).

Nieubłagana Wisła, próżno wstrząsa rogi...

Historia tej budowli rozpoczyna się w roku 1582, kiedy Anna Jagiellonka, żona króla Stefana Batorego i siostra zmarłego dziesięć lat wcześniej króla Zygmunta Augusta, nakazała wznieść murowaną basztę chroniącą od ognia oraz nieprzyjacielskich ataków drewniany most wybudowany z inicjatywy jej brata w latach 1568–1573³. Finansowany z kasy królewskiej most Zygmunta Augusta⁴ był jednym z największych osiągnięć inżynierii w ówczesnej Europie. Budową kierował mieszczanin z Zakroczymia, Erazm Cziotko lub Giotto, nad powodzeniem całego przedsięwzięcia od strony organizacyjnej czuwał starosta warszawski Zygmunt Wolski, a od strony finansowej kanonik warszawski i sekretarz królewski ksiądz Kasper Sadłocha (lub Szedloch)⁵. Długa na co najmniej 500 metrów⁶, szeroka na 6 metrów, składająca się z 23 przęseł (z pięcioma

- 3 Dokładne daty rozpoczęcia budowy mostu (25 czerwca 1568 r., godzina 5) oraz oddania go do użytku (5 kwietnia 1573 r.) podaje anonimowa notatka sporządzona przez naocznego świadka tych wydarzeń. Opracowana po latach, opublikowana została w roku 1842 w pierwszym tomie czasopisma „Biblioteka Warszawska”. Niestety autor opracowania podpisał się zaledwie inicjałami J.Z. i tak anonimowa notatka przekazana przez nie do końca znanego autora pozwalała przez wiele lat określać dokładne daty prac nad budową pierwszego stałego mostu na Wiśle (zob.: J.Z., *Niektóre nieznanne dotąd, z współczesnego rękopisu wyczerpane szczegóły o pierwszym moście warszawskim na palach, którego szczątki na dziedzińcu pałacu Prymasowskiego widzieć jeszcze można*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, t. 1, Warszawa 1842, s. 713–714). Wymienione daty należy traktować jednak umownie, albowiem już wcześniej podjęte były liczne starania mające na celu umożliwienie budowy mostu, a data oddania go do użytku wskazuje jednoznacznie na rozpoczynający obrady sejm elekcyjny (por. przyp. 1).
- 4 Zob. A. Przybylski, *Ulice i mosty Warszawy*, Warszawa 1936, s. 22–55; W. Suchorzewski, S. Furman, *Pierwszy most warszawski*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1/1, Warszawa 1956, s. 71–106; W. Sterner, *Mosty Warszawy*, Warszawa 1960, s. 23–33; B. Orłowski, *Nie tylko szablą i piórem...*, Warszawa 1985, s. 77–79; B. Chwaściński, *Mosty na Wiśle i ich budowniczy*, Warszawa 1997, s. 13–17; A. Niemierko, *Rys historii mostów warszawskich na Wiśle*, cz. 1, „Drogownictwo” nr 5, 2003, s. 145–153; M. Mistewicz, *Jak naprawdę wyglądał most Zygmunta Augusta? Mało znane relacje naocznych świadków*, „Drogownictwo” nr 3, 2011, s. 106–109; Z. Jabłonowska-Ratajska, *Mosty dawnej Warszawy*, „Spotkania z Zabytkami”, 11–12/2013, s. 26–33; J. Biliszczuk, *Mosty w dziejach Polski*, Wrocław 2017, s. 49–51.
- 5 W. Suchorzewski, S. Furman, *Pierwszy most warszawski...*, s. 95–96; W. Sterner, *Mosty Warszawy...*, s. 31. Suchorzewski i Furman podają nazwisko kanonika w zapisie „Szendloch” i – powołując się na Przybylskiego – przypisują mu inne imię – Jan. Jednak nie ma powodu uważać, że ksiądz był inną osobą niż właśnie Kasper Sadłocha.
- 6 Długość mostu wedle zachowanych świadectw wynosiła 1150 kroków lub stóp (zob. G. Braun, F. Hogenberg, *Civitates Orbis Terrarum. Theatri praecipuarum totius mundi liber sextus*, Colonia 1617, s. 47), które Suchorzewski i Furman przeliczają jako zbliżone do 500 m (zob. W. Suchorzewski, S. Furman, *Pierwszy most warszawski...*, s. 96–98). Za podobną długością mostu opowiada się także m.in. Sterner (zob. W. Sterner, *Mosty Warszawy...*, s. 27). Odmienną długość podaje natomiast Marek Kwiatkowski, który szacuje ją na ok. 700 m (zob. M. Kwiatkowski, *Od mostu Zygmunckiego do sceny Siemiona*, [w:] M.I. Kwiatkowska, M. Kwiatkowski, *Historia Warszawy XVI–XX wieku. Zabytki mówią*, Warszawa 1998, s. 113). Jako jeszcze dłuższy odmalowują most Chwaściński i Niemierko, podkreślając znacznie w owym czasie szerszy bieg Wisły (zob. B. Chwaściński, *Mosty na Wiśle...*, s. 13; A. Niemierko, *Rys historii mostów...*, s. 145). Za tak znacznymi różnicami w szacunkach stoją dodatkowe źródła zaświadczone o wymiarach mostu, ale także odmienna ich interpretacja przez badaczy tematu. Pierwszym źródłem jest dziennik poselstwa do Polski kardynała Enrico Gaetano z 1596 roku, w którym jego sekretarz, Giovanni Paolo Mucante, opisując Warszawę, zanotował: „piękny długi most z potężnych balów zbudowany przez Zyg. Augusta, a skończony przez Królową Annę Jagiellonkę: ma on 1600 zwyczajnych kroków długości” (za: M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. 1, Warszawa 1843, s. 427–428). Drugim źródłem są zapiski Martina Grunewęga (zob. *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Gruneweg (1562–ca. 1618) über seine Familie in Danzig, seine Handelsreisen in Osteuropa und sein Klosterleben in Polen*, hrsg. von Almut Bues, Bd. 1–4, Quellen und Studien des Deutschen Historischen Institut Warschau”, Bd. 19, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2008; A. Bues, E. Borg, *Warszawa z lat 1597–1582 w zapiskach gdańszczanina Martina*

plywającymi podporami) oraz jezdni rozciągniętej 4 metry nad poziomem wody, a także zbudowana z doskonałego drewna dębowego i sosnowego z mazowieckich lasów i puszczy litewskich⁷ oraz licznych elementów żelaznych⁸ stała przeprawa przez znacznie szerszą niż współcześnie Wisłę umożliwiała szybszą i bezpieczniejszą podróż do Warszawy posłom i dyplomatom podróżującym ze wschodu, z Litwy, na sejmy Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa, jako miejsce których ustalono obecną stolicę Polski⁹.

Całe przedsięwzięcie jeszcze przed rozpoczęciem budowy nastęrczało licznych problemów. Wszystko za sprawą Stanisława Jeżowskiego, pisarza ziemskiego warszawskiego, który w owym czasie był w posiadaniu dziedzicznego przywileju przewozu przez Wisłę, nadanego prawie dwieście lat wcześniej jego antenatom przez księcia warszawskiego Janusza. Most pozbawiłby szlachcica ogromnych dochodów, dlatego zaczął on składać niezliczone pisemne skargi do urzędników królewskich. Ostatecznie sprawę

Grunewega, „Rocznik Warszawski” t. 35, [2007], s. 151–178), gdańskiego czeladnika kupieckiego, a później dominikanina, który podczas podróży do Warszawy w 1579 roku zanotował: „Po niesporach dotarliśmy do mostu przed Warszawą, z którym tylko niewiele innych równać się może wielkością i urodą. Król Zygmunt August zaczął go dużym kosztem budować z drewna Anno Domini 1557, a królowa Anna, jego siostra, ukończyła ją za moich czasów. Wiele by można znaleźć pięknych drewnianych mostów, ale ci, którzy widzieli ten, powiadają, że jest najznakomitszy. Szacują jego długość podobnie jak mostu od gdańskiej Wysokiej Bramy do Bramy Stągiewnej. Biegnie on prosto jak po sznurku i jest tak szeroki, że mogą się na nim minąć dwa wozy, jest też on najmiłszym traktem spacerowym mieszkańców Warszawy” (A. Bues, E. Borg, *Warszawa z lat...*, s. 158). Suchorzewski i Furman, nie odwołując się do ówczesnie mniej znanej relacji Grunewega, dokonują zgodnych z ich opinią przeliczeń długości podanej przez Mucante. Natomiast w świetle informacji wynikających z obszernych relacji gdańskiego kronikarza należałoby opowiedzieć się za wersją przedstawioną przez Mistewicza, wedle którego (uwzględniając oczywiście przebudowy mostu dokonane za czasów Stefana Batorego) jego długość wynosiła od 700 do 842 m (zob. M. Mistewicz, *Jak naprawdę...*, s. 109).

- 7 Pochodzenie drewna na budowę mostu Zygmunta Augusta było sprawą historycznego dociekania, jednak wydaje się, że najlepiej udokumentowaną hipotezę postawił Przybylski, który przypuszczał, że większość drewna spławiana była Wisłą z okolicznych miejscowości w celu zmniejszenia kosztów transportu oraz z Puszczy Koziennickiej i sandomierskich lasów. Część drewna mogła również zostać dostarczona z wielkich litewskich lasów, głównie z Grodzieńszczyzny. Swoją hipotezę Przybylski wspiera dokumentem AGAD, Metryka Koronna, Lustracje, dz. XVIII, 64 (zob. A. Przybylski, *Ulice i mosty Warszawy...*, s. 31; W. Suchorzewski, S. Furman, *Pierwszy most warszawski...*, s. 86–88, 103–105).
- 8 Wyczerpujący opis konstrukcji mostu, materiałów użytych do jego budowy oraz technicznych rozwiązań zainteresowany czytelnik znajdzie w: W. Suchorzewski, S. Furman, *Pierwszy most warszawski...*, s. 96–105; W. Sterner, *Mosty Warszawy...*, s. 27–29; J. Biliszczuk, *Mosty w dziejach Polski...*, s. 50. Tutaj zaznaczyć tylko można, że konstrukcja opierała się na palach dębowych, które, jak pisze Koleżak: „możliwie najwyższe, mające przeszło łokieć średnicy, zagłębiano w łóżce rzeki po dwa, jeden przy drugim, i wzmacniano je izbicami. Do wbijania palów używano kłoców t.j. kafarów dębowych, okutych żelazem, tak ciężkich, iż do podnoszenia ich potrzebna była siła stu ludzi” (W. Koleżak, *Powisłe Warszawy*, Warszawa 1901, s. 38–40.). Takie pale utrzymywały dwuwarstwowy pokład rozpięty pomiędzy przęsłami o konstrukcji rozporowej lub wieszarowej, z elementami konstrukcji kratownicowej (zob. W. Suchorzewski, S. Furman, *Pierwszy most warszawski...*, s. 100–103). Mistewicz na podstawie relacji Grunewega uzupełnia rozważania nad zmieniającą się w związku z remontami mostu konstrukcją, liczbą oraz długością przęsła, którą szacuje na co najmniej 30 metrów (zob. A. Bues, E. Borg, *Warszawa z lat...*, s. 162–163, 177; M. Mistewicz, *Jak naprawdę...*, s. 108–109). Ponadto Chwaściński, a także Niemierko, poddają w wątpliwość istnienie przęsła zwodzonych w konstrukcji już za czasów Stefana Batorego (B. Chwaściński, *Mosty na Wiśle...*, s. 17; A. Niemierko, *Rys historii mostów...*, s. 145).
- 9 B. Orłowski, *Nie tylko szablą...*, s. 77. Data rozpoczęcia budowy mostu, rok 1568, wskazuje na to, że Zygmunt August widział Warszawę jako miejsce podpisania unii między Królestwem Polski i Wielkim Księstwem Litewskim. Ponieważ przedsięwzięcie budowy stałej przeprawy przez Wisłę okazało się zdecydowanie bardziej czasochłonne, jako miejsce podpisania unii wyznaczono Lublin (zob. M. Kwiatkowski, *Od mostu Zyguntowskiego...*, s. 114).

rozwiązano polubownie nadaniem szlachcicowi dwóch wsi, Przekory i Dobrej Woli, 40 wólk lasu¹⁰ koło wsi Cisse, a także młyna Rajek i pół młyna Czaczka oraz 200 florenów rocznie¹¹.

Po rozwiązaniu tej formalnej trudności możliwe było rozpoczęcie budowy mostu, jednak gromadzenie funduszy i inne przygotowania odsunęły moment wbicia pierwszych pali w dno Wisły na kolejne lata. Gdy w końcu ruszyły prace – i ulica Mostowa uzyskała w owym okresie swoją obecną nazwę¹² – możemy tylko domniemywać, że budowniczy zdawali sobie sprawę z doniosłości dzieła, które przyszło im podjąć. Nie ulega wątpliwości, że dynamiczny w owym czasie rozwój Warszawy, miasta, które już niebawem miało stać się siedzibą królów, zależał w dużym stopniu od tej inwestycji¹³. Koszt budowy, sto tysięcy dukatów¹⁴, jest najlepszym dowodem rozmiarów przedsięwzięcia.

10 Około 718 hektarów.

11 Dokument zatytułowany *Firmak (frymark) p. Jezowskie'o Pisarza Ziemskie'o Warszawskie'o z Królem ie'om na przewóz Warssawski* znajdował się w zbiorach AGAD, jednak zaginęł podczas drugiej wojny światowej. Jego fotografia znajduje się jako załącznik w pracy Przybylskiego (zob. A. Przybylski, *Ulice i mosty Warszawy...*). Jako datę zawarcia tej umowy badacze podają zarówno rok 1549 (zob. m.in. W. Suchozrowski, S. Furman, *Pierwszy most warszawski...*, s. 75; Z. Jabłonowska-Ratajska, *Mosty dawnej Warszawy...*, s. 28), jak i 1557 (zob. M. Mistewicz, *Jak naprawdę...*, s. 107). Wersje te jednak są zgodne co do tego, że data ta wyprzedza znacznie zwyczajowo przyjętą datę rozpoczęcia samej budowy mostu, czyli rok 1568 (zob. przyp. 3). Odwołanie do kroniki Grunewega pozwala ponadto Mistewiczowi wskazać właśnie rok 1557 jako moment rozpoczęcia prac zmierzających do budowy mostu. Kronikarz zapisał bowiem w 1580: „Na krótko przed Bożym Narodzeniem ukończono wielki most, przy którym pracowano bez przerwy 23 lata” (A. Bues, E. Borg, *Warszawa z lat...*, s. 172). Zdaje się, że wersja ta znajduje potwierdzenie w uwadze Przybylskiego poczynionej na temat *Descriptio Veteris Et Novae Poloniae Cum Divisione Eiusdem Veteri Et Nova* Stanisława Sarnickiego (zob. A. Przybylski, *Ulice i mosty Warszawy...*). Ustalenie jednej, konkretnej daty w przypadku tak złożonego przedsięwzięcia zdaje się niemożliwe. Niewątpliwie jednak most powstał na przestrzeni wielu lat i podlegał licznym przebudowom (por. przyp. 25).

12 Wcześniej ulica nosiła nazwę Waliszewo lub Przewoźna (A. Berdecka, O. Puciata, J. Rutkowska i H. Szwanowska, *Ulice Starego Miasta...*, s. 75–79). W 1925 roku „Kronika Warszawy” określa ulicę także jako Łazarzową (zob. O. Sosnowski, *Krótka historia nieistniejących mostów warszawskich*, „Kronika Warszawy”, nr 5/6, 31 VII 1925, s. 39; por. przypis 35).

13 Wacław Sobieski widział ten most nawet jako symbol całej ówczesnej Rzeczypospolitej, podkreślając jego znaczną rolę w przebiegu wolnych elekcji. Wspinała konstrukcja w istocie była tłem dla wielu doniosłych wydarzeń związanych z wyborami kolejnych władców Polski (zob. W. Sobieski, *Na mostach Warszawy* [w:] tegoż, *Trybun ludu szlacheckiego*, Warszawa 1978, s. 351–360). W historii najbardziej zapisał się jednak epizod mniej chwalebny, o awanturniczym charakterze. W 1587 roku, po śmierci Stefana Batorego, stronnicy rodziny Zborowskich, pragnąc pomścić śmierć Samuela Zborowskiego, ściętego ponad trzy lata wcześniej za liczne wypadki rozbójnicze i zabójstwo kasztelana przemyskiego Andrzeja Wapowskiego, skierowali ogrom swojej złości na hetmana Stanisława Żółkiewskiego, bliskiego współpracownika kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, który wydał rozkaz egzekucji. Przephychanka, która wywiązała się na moście między zwaśnionymi grupami szlachciców, zaagoodzona została podobno przez samą królową Annę Jagiellonkę, zaniepokojoną o dobro Rzeczypospolitej, nastroje społeczne w czasie kolejnej elekcji, a zapewne także o most (zob. J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 60).

14 Zwanych także „czerwonymi złotymi” (zob. B. Orłowski, *Nie tylko szablą...*, s. 78). Apolinary Przybylski jako koszt budowy mostu podaje sumę 83 200 czerwonych złotych, jednak zaznacza, że jest to kwota oszacowana na podstawie rachunków prowadzonych do chwili śmierci króla, zatem do lipca 1572 (A. Przybylski, *Ulice i mosty Warszawy...*, s. 34–35). Można przypuszczać, że całkowity koszt mostu wynosił właśnie około stu tys. czerwonych złotych. Niestety podanie dokładnej kwoty jest niemożliwe, gdyż większość zbiorów Archiwum Skarbu Koronnego uległa zniszczeniu podczas drugiej wojny światowej. Obecnie zachowane rachunki budowy mostu obejmują jedynie lata 1567–1569 i znajdują się w AGAD, w zbiorze Archiwum Skarbu Koronnego, Rachunki Królewskie, sygn. 217, *Regestrum et ratio omnium distributorum tam aulae serenissimae reginaluae Poloniae Virginie Annae, quam extraordinarium pro Stabulo et Aedificis variis sac: Mtis Regiae scilicet pontis et curiae Warschaviae*. Dokładne zestawienie zachowanych materiałów oraz informacji przekazanych przez Przybylskiego zawiera praca *Pierwszy most warszawski* Wojciecha Suchozrowskiego i Stanisława Furmana (zob. s. 82–89). Oczywiście koszt mostu nie obejmował budowy baszty, która najprawdopodobniej została sfinansowana z funduszy królowej Anny Jagiellonki.



1. Widok Warszawy z mostem Zygmunta Augusta przedstawiony w dziele *Constitutio statuta y privilegia, na walnych seymiech koronnych od roku Pańskiego 1550 aż do roku 1581 uchwalone*, wydany w Krakowie w 1581 r.



2. Panorama Warszawy z końca XVI w., z mostem Zygmunta Augusta, zamieszczona w dziele Geografa Brauna i Franza Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi liber sextus* z 1617 r. Autorem pierwowzoru był najprawdopodobniej Joris Hoefnagel

Król Zygmunt August, pomysłodawca wzniesienia mostu, zmarł w roku 1572 jako ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów, jednak jego siostra, Anna Jagiellonka roztoczyła opiekę nad budową. Trwające jeszcze przez dziesięć lat prace wykończeniowe zwińczyło dobudowanie Baszty Mostowej. Królowa, dumna ze stałej przeprawy przez Wisłę, dostojnie bronionej murywanym budynkiem, ufundowała sławiącą dobre imię jej brata tablicę z brązu z łacińską inskrypcją, która umieszczona została na ceglanej, zachodniej ścianie baszty¹⁵. Most budził zachwyt u rodaków. Stanisław Orzelski, starosta radziejowski i poseł na sejmy, w swoich pamiętnikach opisujących czasy elekcyjne, zatytułowanych *Interregni Poloniae libri VIII*, sławi konstrukcję, opisując moment zbierania się szlachty na błoniach Warszawy:

Z nastaniem dnia Sejmu, wielu Senatorów i mnóstwo szlachty zjechawszy się do Warszawy napełnili całkiem miasto i przedmieścia, a co dzień wzrastał ich napływ, także rozsiedli się pod namiotami na polach okolicznych, a gdy i tego było niemość, przebyli Wisłę po moście, jako tako związanym staraniem Zygmunta Wolskiego Kasztelana Czerskiego i Starosty Warszawskiego i zajęli błoń, rozbijając na niej po większej części namioty. Most ten z dziwną sztuką i niezmierną pracą wystawiony, był arcydziełem Króla Augusta. Budowany przez jakiegoś Niemca¹⁶, opierał się na 15 podstawach, czyli ostojach, wytrzymujących pęd wody, z których każda kosztowała 3 000 złotych. Budowa cała niemniej wytworna, jak i mocna, składała się z belek dębowych i sosnowych, spojonych masą żelazstwa. Drzewo na most sprowadzano z wielkim dla Króla kosztem z Litwy, z Grodzieńskich lasów¹⁷. Robotę mostu tego, od brzegu miejskiego rozpoczętą, przerwała śmierć królewska i zostawiła na potem Infantce Annie. Teraz dla braku czasu dokończono go tylko jako tako¹⁸.

Jak widać, elekcja 1573 roku zastała jeszcze most niedokończony. Nie sprawiło to jednak, że niepełna konstrukcja przynosiła ujmę królewskiej koronie. Anna Jagiellonka pisała 22 kwietnia owego roku w liście do swojej siostry

15 Zob. ilustracja 3.

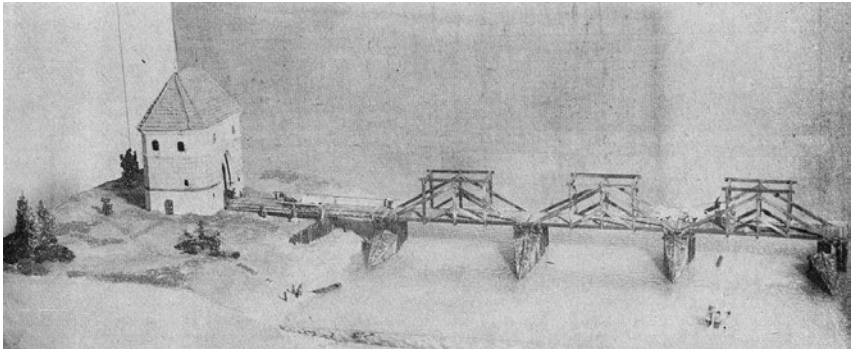
16 Orzelski zachwycony konstrukcją mostu, ale również ewidentnie zawiedziony i rozgoryczony śmiercią króla Zygmunta Augusta i „opieszalnością” budowniczych, którzy nie zdążyli z oddaniem go do użytku przed odejściem wielkiego władcy, zdaje się pomawiać głównego architekta konstrukcji o bycie Niemcem. W istocie Ciotko był synem Piotra z Zakrocymia, który z kolei prawdopodobnie był potomkiem florentyńskich majstrów Giottów (zob. W. Sterner, *Mosty Warszawy...*, s. 31). Jakakolwiek byłyby narodowość przodków Erazma, pewnym pozostaje, że związał swoje życie z przyszłą stolicą Polski i już w trakcie budowy mostu otrzymał obywatelstwo Warszawy oraz wszedł w posiadanie posesji przy ulicy Rybaki (zob. AGAD, Księgi miejskie Starej Warszawy, sygn. 541, *Acta dominorum scabinorum Warschoviensium fundorum resignandorum*, k. 22). Z dumą także ogłaszał się budowniczym mostu, podpisując się „*Erasmus Ciotto, fabricator pontis Varsoviensis*”, o czym donosił m.in. Maksymilian Baruch (zob. M. Baruch, „Kurier Warszawski”, rok 1929, nr 257).

17 Taka geneza drewna przeznaczonego na budowę mostu podnosi prestiż całej konstrukcji i podkreśla jej braterski (uwzględniający oba złączone w unii narody) charakter. Jednak wydaje się, że i w tym fragmencie Orzelski lekko rozminął się z prawdą, podając tylko jedno źródło pozyskiwania drewna (por. przyp. 7).

18 S. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1576. Skreślone przez Świętosława z Borzejowic Orzelskiego, Starostę Radziejowskiego*, t. 1, przeł. Włodzimierz Spasowicz, nakładem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg i Mohilew 1856, s. 39–40.



3. Płyta inskrypcyjna umieszczona na Baszcie Mostowej w 1582 r. Obecnie w zbiorach Muzeum Warszawy. Napis łaciński głosi: „Aby mostu stałego, zaczętego wspaniałym nakładem i cudną sztuką przez Zygmunta Augusta Króla Brata, a po Jego śmierci przez Nią podobną robotą dokończonego, nie ogarnął kiedyś nagły pożar od źle strzeżonych w sąsiedztwie domostw przedmieszczańskich i ogarnionego nie obrócił niespodziewanie w perzynę, Anna Jagiellonka, Królowa Polski, Wielkich Królów małżonka, siostra, córka, kazała obwarować to przedmurze najbezpieczniejszym ogrodzeniem ceglanym, wyprawionym od fundamentów roku Chrystusa Boga naszego 1582” (tłum. Tadeusz Korzon; za T. Korzon, *Most przy ul. Mostowej w Warszawie*, „Ziemia”, rok II, nr 27, Warszawa 1911, s. 446-448)



4. Model mostu Zygmunta Augusta z basztą wykonany w 1954 r.

Zofii: „Byłoby Waszej Książęcej Mości na co patrzeć, jako jadą przez most, chociaż jeszcze niedorobiony”¹⁹. Wydaje się, że zachwyty królowej budziła nie tylko budowla, ale i liczba posłów przybywających na elekcję nowego króla. Wszystko odbywało się wedle porządku ustalonego w konstytucji sejmu konwokacyjnego. Dokument jednoznacznie określa zasady użytkowania mostu oraz srogie konsekwencje ich nieprzestrzegania:

Aby żaden nie śmiał od siódmej do dziewiątej godziny na pułżegarzu do Warszawy na most wieżdzać, ani w ulicach w mieście, ani na przedmieściu zacieśniać, zwłaszcza wozami, także od trzeciej do piątej po południu, z Warszawy przez most wozem iechać: a to dla zatarcia y zacieśnienia IchMciow tych, którzy z tamtej strony ku sprawom Rzeczypospolitej zieżdżaiąy i zaś tam na swe stanowiska wracaią się, czego czeladź IchMciow Panow Marszałkow ma przestrzegać, a ięśli się od nich o to któremu woźnicy łaską dostanie, nie ma to ich Panów obrażać. (...) A ktoby zabił, ma byđż karan na gardle; a ktoby z mostu ieden drugiego zepchnął, ma byđż na gardle karan²⁰.

Przestrzegania tych przepisów pilnowała na przeprawie 50-osobowa załoga pachołków i strażników²¹. Niełatwe zadanie, które przypadło im w udziale, obrazuje historia zapisana we wspomnieniach Martina Grunewega, gdy napotkał on w 1580 roku zamknięte bramy miejskie, a obawiał się przebywających w okolicy rzezimieszków, których wcześniej rozpoznał. Kronikarz odnotował:

Gdy dotarłem do mostu w Warszawie, zamierzałem pod nim legnąć i poczekać na wozy, ale że psy z Pragi ciągle na mnie szczerły, zatem poszedłem mostem do baszty. Kiedym tak jednak szedł sam po tym wielkim moście, obleciał mnie gwałtowny strach, gdyż choć kroczyłem powoli, to jednak moje kroki robiły taki łoskot, że można je było słyszeć z daleka, bo przecież, jako że to był dzień święty, wszędzie było cicho. Woda i wiatr też huczały i zdawało mi się, że ze wszystkich stron ktoś na mnie zaraz wyskoczy, co by nie było niczym nowym. Za mojej bowiem bytności niemało osób zostało tu w nocy obrabowanych i wrzuconych do wody, a też się utopiło²².

Koniec końców Gruneweg uniknął spotkania ze zbrojcami. Złękniony czeladnik rozważał skrycie się na izbicach mostu, które to miejsce było jednak także naturalną kryjówką złodziei, ponadto niebezpieczną ze względu na wartki nurt

19 A. Przedziecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. IV, Kraków 1868, s. 49.

20 Volumina Legum. *Przedruk zbioru praw staraniem Księży Pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782*, t. II, Petersburg 1859, s. 125; por. M. Bielski, *Kronika Marcina Bielskiego*, t. 3, *Księga VI wraz z kontynuacją*, Sanok 1856, s. 1265. Wydarzenia 1587 roku (por. przyp. 13.) pokazują, że Rzeczpospolita szlachecka nie zawsze respektowała ustalone przez siebie prawa.

21 W. Sterner, *Mosty Warszawy...*, s. 31.

22 A. Bues, E. Borg, *Warszawa z lat...*, s. 167-168. Gruneweg, pisząc o baszcie, w stronę której się kierował, miał na myśli wcześniejszą, prowizoryczną konstrukcję broniącą mostu. O rozpoczęciu budowy murowanej baszty w związku z częstymi pożarami w okolicy gdańszczanin informował w kolejnym, 1581 roku (tamże, s. 176; por. przyp. 27).

Wisły. Ostatecznie schował się pod ławą nieopodal domu celnika, unikając niedoszłych oprawców²³.

Sprawna załoga mogła uchronić most przed dewastacją i pożarem, jednak nie była w stanie przeciwstawić się naporowi wody w czasie powodzi, która nadeszła kilka lat po pierwszej wolnej elekcji, wedle wszelkich przypuszczeń w 1576 roku. Uszkodzenia mostu nie uszły uwagi Aleksandra Gwagnina (zwanego także Guagninim), polskiego kronikarza włoskiego pochodzenia, który w *Sarmatiae Europaeae descriptio* z 1578 roku opiewa Warszawę takimi słowami:

Miasto znamenite, murowane, wszystkiego Mazowska głowa, dwoim murem i przekopą obwiedzione, w równinie nad Wisłą leży; zamek też murowany nad tąż rzeką przy mieście. Był przed Warszawą most wielkim kosztem od królowej Anny, siostry króla Zygmunta Augusta, przez Wisłę zbudowany, po wszystkiej koronie sławny; ale w powódź zepsowany, już teraz trudno ma przyść do poprawy²⁴.

Panujący w owym czasie Stefan Batory także dostrzegał liczne usterki mostu²⁵. Dopiero jego stanowcza decyzja pozwoliła zabezpieczyć finanse niezbędne na remont konstrukcji. Król 10 kwietnia 1578 roku wysłał do Jerzego Niemsty, starosty warszawskiego, list, w którym czytamy:

Wszystkim wobec i każdemu z osobna któregokolwiek przełożenstwa ludziom tym listem naszym do wiadomości podawamy i jawno czyniemy, iż przypatrzwszy się dobrze, co Warszawie miejscu sejmom koronnem podległemu, na moście przez Wisłę należy i obaczywszy jako wielka się zaraz penuria [nędza, brak – M.K.] we wszystkim stała, skoro się stracony zerwał: nadto będąc usilnie proszeni od rad koronnych, którzy natenczas w Warszawie z nami są i od inszych wszystkich wobec ludzi, abyśmy tej fabryki [budowli – M.K.] tak zacnej i barzo potrzebnej nie zaniechawali, umyślili i rozkazaliśmy, aby jako naprędzej być może nie jedno się most stracony naprawił, ale i gruntownie się co napilniej kończył, nie folgując w tem kosztowi i inszem trudnościom, które w mierze tej podejmowane być muszą. [...] A iż ta naprawa i kończenie mostu silnego nakładu potrzebuje, tedy potrzeba jest tego, którybykolwiek przez most jechać chciał, aby mostowe tak jak przewóz płacił; żadnego któregośkolwiek stanu, dostojenstwa abo przełożenstwa człowieka stąd nie wymując, póty jedno, póki się ten most nie skończy, gdyż potem gdzie tak wielki

23 Tamże. s. 168–170.

24 A. Gwagnin, *Z kroniki sarmacyi europejskiej: opisanie Polski, W. Ks. Litewskiego, ziemie ruskiej, ziemie pruskiej, ziemie inflantskiej, ziemie żmudzkiej*, wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego, Kraków 1860, s. 23.

25 Wedle niektórych badaczy były one na tyle rozległe, że uprawnione jest głoszenie tezy o moście Batorego jako nowej konstrukcji. W takim kierunku zdają się zmierzać rozważania Chwaścińskiego i Niemierki (por. B. Chwaściński, *Mosty na Wiśle...*, s. 14–15; A. Niemierko, *Rys historii mostów...*, s. 145). O kolejnej przebudowie mostu polegającej na wymianie dźwigarów donosił na początku 1587 roku Martin Gruneweg, sporządzając nawet rysunek wymienionych przęseł (A. Bues, E. Borg, *Warszawa z lat...*, s. 177).

koszt na tę fabrykę uśmierzy się, tedy ci, którzy słusznie mostowego płacić nie są powinni, płacić go nie będą. [...] A na lepszą wiarę ten list ręką swą podpisujemy i pieczęcią koronną zapieczętować rozkazaliśmy. Warszawa, dnia 10 kwietnia roku Pańskiego MDLXXVIII, panowania naszego roku wtórego. Stephanus rex subscripsit²⁶.

Królewska dyspozycja pokazuje znaczenie mostu, który nie tylko był marzeniem ostatniego z Jagiellonów, ale rozbudzał wyobraźnię także władców elekcyjnych. Decyzja o obciążeniu wszystkich opłatami mostowymi i przekazaniu w taki sposób zgromadzonych pieniędzy na remont konstrukcji zapewniła niezbędne fundusze i na krótką chwilę wprowadziła do mocno zhierarchizowanego społeczeństwa zasadę powszechnej solidarności. Skoro most był dla wszystkich, to wszyscy powinni się dołożyć do jego wykończenia. Następne lata pokazały, że rozporządzenie Batorego umożliwiło odrestaurowanie budowli, który to chwalebny moment został zwieńczony wzniesieniem Baszty Mostowej w 1582 roku²⁷. Ceglany późnogotycki budynek na planie prostokąta, ze strzelnicami, o ściętych narożach, okalał ostrołukową, sklepioną bramę przejazdową²⁸. Doniosła chwila domagała się symbolicznego upamiętnienia – w ścianę baszty wmurowano wspomnianą już pamiątkową tablicę inskrypcyjną²⁹. Dopiero wtedy można było uznać most za ukończony, wtedy to także nadeszły dni jego największej chwały. Zachwyty żyjących w owym czasie rodaków doskonale oddaje Jan Kochanowski, który poświęcił stałej przeprawie przez Wisłę fraszkę. W utworze zatytułowanym *Na most warszewski* poeta pisze:

Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi;
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz tę swoje dobrą myśl położyć,
Bo krom wioseł, krom prumów już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą³⁰.

26 Źródła dziejowe. Tom XI. *Akta Metryki Koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego 1576–1586*, zebrał i wydał Adolf Pawiński, Warszawa 1882, s. 29–30.

27 Baszta pełniła oczywiście nie tylko funkcję reprezentacyjną, ale przede wszystkim podnosiła poziom bezpieczeństwa podróźnych i chroniła konstrukcję przed pożarami. Martin Gruneweg donosi o znacznych rozmiarów pożarze, który wybuchł na Starym Mieście 10 stycznia (A. Bues, E. Borg, *Warszawa z lat...*, s. 165), a także zagrażającym mostowi pożarze z 15 października 1580 roku (tamże, s. 171–172). Takie wydarzenia były zapewne silną inspiracją do wybudowania ceglanej bramy.

28 Por. *Katalog zabytków sztuki. Miasto Warszawa. Część 2: Nowe Miasto*, seria nowa, t. 11, pod red. Marii Kałamajskiej-Saeed, Warszawa 2001, s. 79.

29 Ponad dwieście lat później Tomasz Świątki powie o tej tablicy: „droga pamiątka największych i najlepszych Królów, godna należytego poszanowania” (T. Świątki, *Opis starożytnej Polski*, t. 1, Warszawa 1816, s. 272).

30 J. Kochanowski, *Fraszki*, Warszawa 1956, s. 52. Kochanowski napisał jeszcze dwie fraszki, w których nawiązuje do omawianego mostu. Obie, następujące po przytoczonym wierszu, zatytułowane są *Na tenże*. W pierwszej poeta głosi społeczne zalety i prestiż takiej konstrukcji. W drugiej opiewa most jako ogromne udogodnienie w trudach warszawskiego... nocnego życia (zob. tamże, s. 53).



5. Panorama Warszawy autorstwa Nicolasa Perelle'a (według rysunku z 1656 r. Erika Jönssona Dahlberggha, szwedzkiego marszałka, historyka i kartografa), wykorzystana w dziele niemieckiego historyka Samuela von Pufendorfa *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis* (1696). Widok Warszawy zawiera również wieżę prochową.



6. Prochownia. Fragment panoramy Warszawy Johanna Geорга Feygego z 1701 r. Oryginał znajduje się w Dreźnie

Widoczny w tym wierszu na pierwszy rzut oka, a właściwy u renesansowego twórcy, podziw dla techniki, która ujarzmić potrafi nawet dziką naturę, nie pozwala nam jednak zapomnieć o zasadniczym charakterze fraszek pisanych przez Jana z Czarnolasu. Ironia ma to do siebie, że dostrzegalna jest tylko z pewnego dystansu, z odleglejszej perspektywy. A już na pewno ironia losu. Czy wielki mistrz Kochanowski przewidział, że Wisła próżno będzie wstrząsać rogi i pozwalać, a owszem, na deptanie swego grzbietu... ale tylko do czasu, tego możemy się jedynie domyślać. Wiemy na pewno, że wiosną 1603 roku, pomimo piętnastu ostro zakończonych izbic palowanych, mających na celu rozbijanie fal i kry, most przegrał walkę z roztopiającym się lodem³¹. Drewniana konstrukcja, nienaprawiana w ciągu kolejnych parunastu lat, zawałała się doszczętnie, przewóz przez Wisłę znowu stał się intratnym interesem, tym razem w rękach metrykanta skarbu koronnego Aleksandra Gizy³², a murowana baszta pozostała samotna na brzegu tryumfującej Wisły³³.

Armatni koronny tworzy prochownię

Czy i jak długo po runięciu mostu Zygmunta Augusta baszta stała opuszczona, trudno jest teraz stwierdzić. Być może w jakiś sposób została zagospodarowana przez Stanisława Głogowskiego, szlachcica, który w jej pobliżu wybudował swój dworek, a którego stajnia przylegała do ściany baszty³⁴. Jest mało prawdopodobne, że piękny murowany budynek Bramy Mostowej przez paręnaście lat był tylko pustostanem. Poeta i kompozytor Adam Jarzębski w swoim poemacie

- 31 Zob. J. Popiołek, *Powódzie w Warszawie przed rokiem 1800*, „Almanach Warszawy”, 2017, t. 11, s. 127. O tym wydarzeniu donosił Andreas Cellarius, holendersko-niemiecki geograf, który w połowie XVII stulecia opisał różne systemy fortyfikacji w Polsce. W dziele tym czytamy: „Ejus Jugum unum glaciei impetus nimius anno 1603. Dejecit, cujus damni reparatu facilis neglectus effecit, ut pons omnino totus perierit, & evanuerit” (A. Cellarius, *Regni Poloniae Magnique Ducatus Lituaniae. Omniumque regionum iuri Polonico subiectorum. Novissima descriptio*, apud Aegidium Janssonium Valckenier, Amsterdam 1652, s. 597). Dokładnie taką samą informację podaje Christian Heinrich Erndtel, niemiecki botanik i lekarz nadworny króla Augusta II Sasa, gdy pisze w roku 1730: „Magno autem civium Warsaviensium damno, ann. 1603. jugo uno glaciei impetu sublato, & quoad reparationem neglecto, iterum destructus” (C.H. Erndtel, *Warsavia Physice Illustrata, Sive De Aere, Aquis, Locis Et Incolis Warsaviae, Eorundemque Moribus Et Morbis Tractatus; Cui Annexum Est Viridarium, Vel Catalogus Plantarum Circa Warsaviam Nascentium*, apud Joh. Christoph. Zimmermanni Haered & Joh. Nicol. Gerlachium, Drezno 1730, s. 7).
- 32 A. Przybylski, *Ulice i mosty Warszawy...*, s. 63. Giza, bogaty mieszczanin, który był zarazem administratorem komór solnych na Mazowszu, płacił królowi za przywilej przewozu przez Wisłę 720 zł (zob. A. Damińska (Sokołowska), *Życie Starej Warszawy w drugiej połowie XVII wieku*, „Almanach Muzealny” nr 6, Warszawa 2010, s. 266-267).
- 33 Wspaniałym dowodem żywej pamięci o moście Zygmunta Augusta może być widok Warszawy zawierający przeprawę przez Wisłę, zamieszczony w dziele Geорга Brauna i Franza Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi liber sextus* z 1617 roku (zob. ilustracja 2). Opis towarzyszący panoramie głosi, że most „długością, jak i wspaniałością widoku, w całej Europie prawie nie miał sobie równego, podziw powszechny wywoływał”. Autor przytacza także głęboko stoicką myśl starożytnego filozofa, która mogłaby stać się epitafium dla wspaniałej konstrukcji: „Lecz jak Cicero powiada, nie ma dzieła ręki ludzkiej, które by nie uległo przed siłą albo starością” (cytat w tłumaczeniu Wincentego Korotyńskiego, za: W. Korotyński, *Dawne mosty warszawskie*, „Tygodnik Ilustrowany”, rocznik 1889, s. 133-134).
- 34 Archiwum Państwowe [dalej: AP] w Warszawie, Zbiór Korotyńskich [Zespół nr 201], sygn. Kor I/87, 18.

Gościniec albo *krótkie opisanie Warszawy* z roku 1643, kreśląc obraz założonego prawie pół wieku wcześniej z inicjatywy Piotra Skargi, a znajdującego się ówczesnie przy ulicy Mostowej Szpitala św. Łazarza³⁵, wspomina również o baszcie:

Mostowa Brama została,
Na pamiątkę się dostała
W tytuł Wenecyjy miasta;
W niej mieszka jakaś niewiasta³⁶.

Budynek, jak widać, wstydu Warszawie nie przynosił, skoro przywoływał skojarzenia z miastem najpiękniejszych mostów, wspaniałą Wenecją. Jeżeli także był zamieszkały przez wspomnianą niewiastę, to niestety musiała ona już w połowie lat czterdziestych XVII wieku szukać nowego lokum, albowiem król Władysław IV, usytuowawszy Arsenał Królewski przy ulicy Długiej³⁷, poszukiwał dogodnego miejsca na składowanie prochu³⁸, a Baszta Mostowa nadawała się doskonale do takiego celu. Solidny, murowany budynek znajdujący się na obrzeżach miasta wymagał tylko drobnej przebudowy. Tą zawiadował armatni koronny, generał artylerii wojsk Rzeczypospolitej, znany w całej Europie, a także w Ameryce Południowej, gdzie walczył z Hiszpanami

35 Dokładna data założenia szpitala przy ulicy Mostowej nie została jednoznacznie ustalona. Pierwsza szpitalna placówka prowadzona przez Arcybractwo Miłosierdzia mieściła się pod koniec XVI wieku na Nowym Mieście. Około 1595 roku wybudowano gmach przy ul. Mostowej, u wylotu ul. Brzozowej (zob. Z. Podgórska-Klawe, *Szpital warszawskie 1388–1945*, Warszawa 1975, s. 33–36). Hipoteza, wedle której omawiany szpital pierwotnie znajdował się przy zbiegu ulic Pivnej i Dunaj, nie znajduje potwierdzenia w dokumentach (por. A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983, s. 268). Wersję taką podaje m.in. Franciszek Giedroyc, który mimo tej nieścisłości dostarcza wielu ciekawych informacji na temat placówki (zob. F. Giedroyc, *Rys historyczny Szpitala św. Łazarza w Warszawie*, Warszawa 1897, s. 48–51). Budynek, libertowany przez Zygmunta III Wazę w 1597 roku, był pierwszą placówką przeznaczoną w zamyśle wyłącznie dla chorych (zob. J. Putkowska, *Architektura Warszawy XVII wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991, s. 303–304). Lokalizacja nieopodal Baszty Mostowej dawała braciom możliwość rozbudowy nowych skrzydeł szpitala przeznaczonych dla chorych cierpiących głównie na choroby weneryczne i skórne. Szpital pozostawał na ulicy Mostowej do roku 1832, kiedy to został przeniesiony na ulicę Bracką (zob. F. Giedroyc, *Rys historyczny...*, s. 162–165).

36 A. Jarzębski, *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy*, Warszawa 1974, s. 205.

37 Arsenał Królewski w Warszawie wybudowany został pod kierownictwem ówczesnego starszego nad armatą koronną Pawła Grodzickiego w latach 1638–1643. Grodzicki nadzorował także budowę okazałego Arsenалу Królewskiego we Lwowie (w sprawie budowy i historii Arsenalu w Warszawie zob. T. Nowak, *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 149–179).

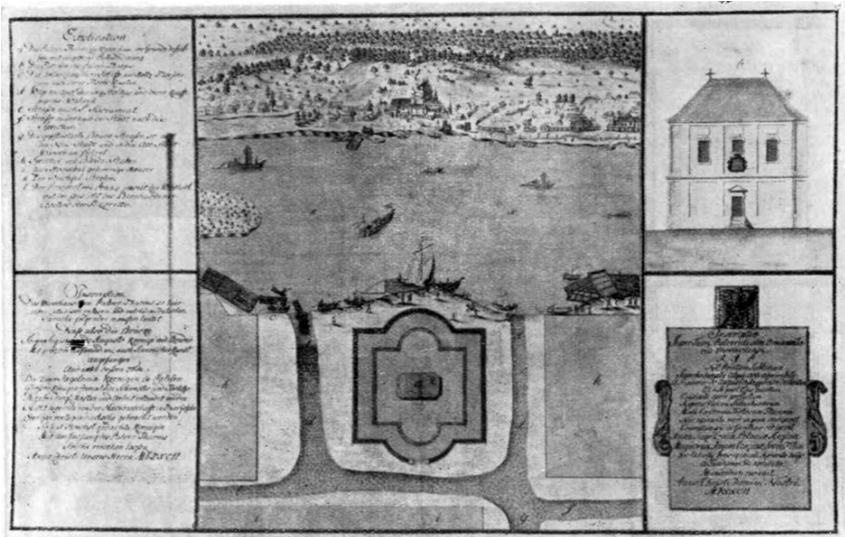
38 W Bramie Mostowej postanowiono składować proch należący do króla, przeznaczony dla jego żołnierzy. Proch będący w posiadaniu osób prywatnych uchwalał rady miejskiej z 1691 roku – w wyniku kilku wypadków, w efekcie których ucierpieli ludzie oraz zabudowa Warszawy – pod karą konfiskaty prochu oraz całego majątku ruchomego osoby winnej przechowywany miał być w niewielkiej baszcie znajdującej się nieopodal Bramy Nowomiejskiej (zob. M. Baruch, *Warszawa średniowieczna – dawne mury warowne miasta Starej Warszawy; z przedrukiem rozprawy Wilhelma Kolberga: Ślady dawnych murów otaczających miasto Starą Warszawę*, Warszawa 1929, s. 56–57).

i Portugalczycami w szeregach Holenderskiej Kompanii Zachodnioindyjskiej³⁹, Krzysztof Arciszewski. Przebudowę prowadzono na przełomie lat 1648 i 1649, a poprzedziło ją zakupienie dworku Głogowskiego i rozebranie przylegających do ścian baszty zabudowań⁴⁰. Cała adaptacja budynku kosztowała ok. 7 030 złotych polskich⁴¹ i objęła zamurowanie strzelnic i bramy przejazdowej⁴² oraz otynkowanie ścian. Ponadto pozbawiono przyziemie okien, na piętrze zaś wybito jedno (po parudziesięciu latach uzupełnione kolejnymi dwoma⁴³). Zachowano tylko jedno wejście do budynku, od strony północnej, wyposażone w siedem stopni. Dach zwieńczono dwoma narożnymi wywietrznikami, a szczyty sterczynami w kształcie kul⁴⁴. Całą posesję otoczono palisadą, a w późniejszych latach murem. Dookoła budynku wykopano także fosę⁴⁵.

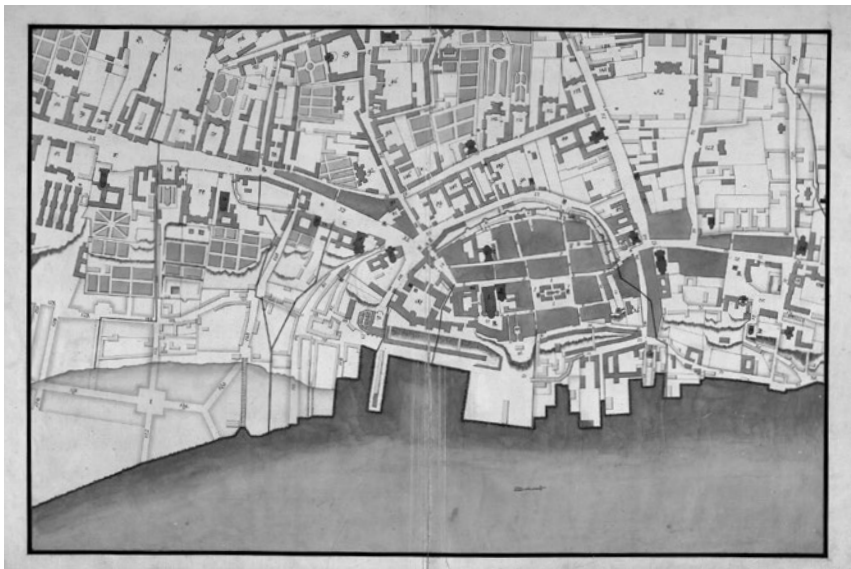
Prace remontowe nadzorowali znakomici specjaliści⁴⁶. Drzwi i kraty wykuł ślusarz królewski Wawrzyniec Refus (lub Rufus), obramowania drzwi i okien wyrzeźbił kamieniarz włoski Hieronim David, żelazne kotwice do sklepienia dostarczył spod Kielc Jakub Działowski⁴⁷. Drewniane wewnętrzne schody oraz rusztowania na beczki były dziełem warszawskiego cieśli Michała Kronbergera (lub Krembergera)⁴⁸. Nad pracami murarskimi czuwał Filip Męcina (lub Mocino) – ten rzemieślnik w odczuciu generała Arciszewskiego wywiązał się ze swojej pracy najgorzej; armatni koronny wytoczył mu nawet proces sądowy za niedbałość⁴⁹.

Przebudowę przeprowadzono, jak już zaznaczono, w bardzo szybkim tempie. Prace rozpoczęto 5 lipca 1648 roku, a już 8 października tego roku zakończono roboty murarskie⁵⁰. Kamieniarze dopełnili swoich obowiązków

- 39 Wojskowe talenty Arciszewskiego rozwijane przed wyjazdem do Brazylii w zachodniej Europie w czasie wojny trzydziestoletniej słałi Krzysztof II Radziwiłł, hetman wielki litewski, na dworze którego Arciszewski służył od 1619 roku do momentu wyjazdu do Holandii w roku 1623 (zob. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Kraków 1912, s. 55–56). Między oboma szlachcicami nawiązała się przyjaźń wzmacniana rozlicznymi wspólnymi interesami. 10 września 1622 roku ksiądz Radziwiłł pisał do swojego przyjaciela i podkomendnego: „Arciszewski! Jeśliś jest tak niesposobnego zdrowia, jako piszesz, tedyby lepiej do mnie do Birż [rezydencja Radziwiłłów, obecnie miasto na Litwie – M.K.] przyjechać, gdzie jest i p. Matys, któryby Cię za pomocą Bożą mógł prędko uleczyć” (A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza Holendrów w Brazylii, Starszego nad Armatą Koronną za Władysława IV i Jana Kazimierza 1592–1656*, t. 1, Petersburg 1892, Aneks II, s. 350). Dobrym i zwiezłym opisem niesamowitych losów Arciszewskiego jest praca Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego, *O życiu i sprawach Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*, Warszawa 1850.
- 40 AGAD, Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP], sygn. 44, *Rachunki mnie Krzysztofa Arciszewskiego Armatnego Koronnego oddane przy wystawianiu z urzędu mego Zygmuntovi Przyjemskiemu następującemu po mnie Generałowi Artillerij*, k. 130 (139). Większość materiałów źródłowych zgromadzonych w archiwum dotyczących Arciszewskiego, a co za tym idzie, niekiedy i prochowni, znajduje się również jako aneksy w pracy Kraushara. W przypadku omawianego fragmentu jest to: A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks V, s. 301.
- 41 AGAD, APP 44, k. 23 (32) – 38 (49); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 348–377.
- 42 H. Szwankowska, *Baszta Mastowa. Z materiałów Komisji Badań Dawnej Warszawy*, „Stolica. Warszawski tygodnik ilustrowany”, nr 32 (6 VIII), Warszawa 1967.
- 43 Por. rysunek przedstawiający prochownię w 1701 roku autorstwa Johanna Georga Feygego (ilustracja 6) oraz plan budynku z połowy XVIII wieku (ilustracja 7).
- 44 *Katalog zabytków sztuki...*, s. 79.
- 45 AP w Warszawie, Zbiór Korotyńskich (Zespół nr 201), sygn. Kor I/87, 19.
- 46 AGAD, APP 44, k. 24 (33); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 349.
- 47 AGAD, APP 44, k. 26 (36); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 353.
- 48 AGAD, APP 44, k. 29 (39); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 360.
- 49 AGAD, APP 44, k. 30 (40) – 32 (42); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 363–366.
- 50 AGAD, APP 44, k. 31 (41); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 363.



7. Widok Wisły i Pragi oraz plan prochowni z połowy XVIII wieku, zawierający kopię tablicy erekcyjnej z 1582 r. w przekładzie niemieckim. Oryginał znajduje się w Dreźnie (źródło: Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór Korotyńskich [zespół nr 201], sygn. Kor 1/87, fragment 87)



8 Fragment *Delineacji Miasta Rezydencyjonalnego* Antoniego Hiża i Hieronima Jędrzejowskiego z 1771 r., zawierający Stare Miasto i jego najbliższe okolice. Pod numerem 63 zaznaczony budynek Domu Kary i Poprawy (źródło: BUW)

9 grudnia 1648 r.⁵¹, ślusarze 8 stycznia 1649 r., a prace ciesielskie dobiegły końca następnego dnia⁵². Prace zwieńczyło 25 marca 1649 r. dobudowanie pomostu prowadzącego do baszty⁵³. Tempo robót doskonale świadczy o umiejętnościach organizacyjnych Arciszewskiego, jednak armatni koronny nie ustrzegł się drobnych niedociągnięć. Już 20 czerwca 1648 roku wysłał do Malborka sztukę Michała Frechli po znajdujący się tam w znacznej ilości królewski proch. Być może starszy nad armatą spodziewał się po przewoźniku pewnej opieszałości, jednak ten wywiązał się z powierzonego mu zadania bardzo sprawnie – powrócił z ładunkiem do Warszawy pięć tygodni później, 26 lipca. Ładunku nie można było złożyć w niedokończonyj prochni, dlatego rozpoczęto poszukiwania tymczasowego magazynu na beczki. Ostatecznie zdecydowano się na nadwiślański spichlerz będący własnością rajcy miejskiego Balcera Strubicza⁵⁴. Po niecałym roku, w maju 1649, przetransportowano proch ze spichlerza do ukończonego już składu przy ulicy Mostowej.

Tego dnia prochnia rozpoczęła swoją służbę dla Korony Polskiej, wtedy noszonej na skroniach przyrodniego brata nieżyjącego już Władysława IV, nowego króla Jana Kazimierza. Najbardziej wiarygodny opis w owym czasie przekazał nam sam Arciszewski, który w takich słowach raportował stan budynku po ukończeniu prac adaptacyjnych:

Wieża abo schowanie murowane nad Wisłą z starej bramy mostowej na *depositorium* prochów nowo restaurowane, mające w sobie porządne drzwi, kraty, okiennice zamczone żelazne, ze dwiema piętrami i ze dwiema rusztowaniami na tych piętrach naokoło pobudowanymi dla układania na nich beczek z prochem. I tem mająca wschód kręcony i miejsce do windowania prochów, żelazami i linami do niej należącymi porządnie narządzona⁵⁵.

Budynek od tego czasu nazywany przez warszawiaków prochnią zachował swoją nową funkcję przez blisko 120 lat. Rolę swoją spełniał doskonale, jednak nie wszyscy mieszczanie darzyli go należytyym szacunkiem. Jak dowiadujemy się z listu wysłanego w 1658 roku przez kanclerza wielkiego koronnego Mikołaja Jana Prażmowskiego do rady miejskiej w Warszawie, niejaki Stanisław Dąbrowski, uzurpując sobie prawo do terenów przylegających do budynku, nie tylko plac ten zagospodarowuje, „lecz basztę przebija i dziurawi, co nie bez znacznej

51 AGAD, APP 44, k. 33 (43); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 368.

52 AGAD, APP 44, k. 34 (44); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 370.

53 AGAD, APP 44, k. 38 (49); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 377.

54 AGAD, APP 44, k. 26 (36), 38 (49); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 352, 377. Wspomniany Balcer (Baltazar) Strubicz jest postacią zasłużoną dla Warszawy również na innych polach. Jako bogaty kupiec miał znaczny wpływ na stan wielu zarządzanych przez siebie kamienic, a jako doświadczony urzędnik miejski, w pewnym momencie nawet burmistrz Starej Warszawy, odpowiadał za przebudowę ratusza miejskiego oraz przygotowanie uroczystości towarzyszących przybyciu do stolicy Cecylii Renaty Habsburżanki, przyszłej żony króla Władysława IV (zob. A. Sołtan, *Baltazar Strubicz [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. 44/3, zeszyt 182, Warszawa-Kraków 2007).

55 AGAD, APP 44, k. 130 (139); A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa...*, Aneks VI, s. 300.

Rzeczypospolitej szkody dzieje się⁵⁶. Kanclerz domagał się od włodarzy miasta, aby „mu tam więcey budować się nie dopuszczali, pilnie przestrzegając, ażeby dalsza nie działa się *boni publici* ujma⁵⁷. Zakusy Dąbrowskiego, aby przejąć budynek lub jego część na własność, spełzły na niczym – prochownia pozostała we władaniu Korony⁵⁸.

Budowla opierała się nie tylko zakusom właścicieli pobliskich posiadłości szlacheckich. W bardzo dobrym stanie przetrwała także wcześniejsze urządowanie w stolicy wojsk szwedzkich, które załży Polskę w 1655 roku. Warszawa pozostawiona przez króla z zaledwie dwustuosobowym garnizonem nie mogła przeciwstawić się naporowi silnej armii nieprzyjaciela. Stolica poddała się bez walki 8 września i wydana została na łaskę najeżdżących wojsk. Szwedzi niechlubnym zwyczajem wielu zwycięskich armii zagrabili wtedy liczne kosztowności i dzieła sztuki z okupowanego miasta⁵⁹. Postanowili także zniszczyć nieprzydatne dla nich zabudowania i gdy Polacy po zaciętym oblężeniu swojej stolicy odbili w końcu 1 lipca 1656 roku Warszawę⁶⁰, to zastali w obrębie jej murów wiele zdewastowanych budynków. Obraz zniszczenia w okolicach Warszawy, w tym w pobliżu ulicy Mostowej obrazują *Lustracje* z 1659 i 1660 roku, wedle których w sąsiedztwie Baszty Mostowej zdewastowanych zostało paręnaście kamienic⁶¹. Prochownia przetrwała bez większego uszczerbku, spełniała po prostu bardzo istotną funkcję, także dla wojsk okupujących Warszawę.

Za panowania króla Stanisława Poniatowskiego generał artylerii koronnej i cześnik koronny, a zarazem autor poczytnych na Starym Kontynencie komedii, Alojzy Fryderyk Brühl przeniósł skład prochu w okolice Powązek

56 AGAD, Księgi miejskie Warszawa – Ekonomiczne, sygn. 207, *Konsensa emfiteutyczne Warszawy*, k. 116, *List ks. Prażmowskiego z obozu pod Toruniem z dnia 12 października 1658 r.*

57 Tamże.

58 Nie był to jednak przypadek odosobniony. W roku 1682 niejaki pan Kanazilli procesuje się z władzami miejskimi o prawo do zabudowy terenu przylegającego do prochowni. Sprawę oczywiście przegręwa, jednak pokazuje to dobitnie, że miejsce to było bardzo atrakcyjną lokalizacją, głównie ze względu na bliskość rzeki (zob. AGAD, Księgi miejskie Warszawa – Ekonomiczne, sygn. 537, *Liber consultationum publicarum ordinum civiliū Civitatis Antiquae Varsoviae*, k. 85).

59 W ich posiadaniu znalazło się także całe uzbrojenie pozostawione w arsenałach i prochowniach Mazowsza, w tym także to zgromadzone przy ulicy Mostowej. Konstanty Górski w swojej *Historii Artylerii Polskiej* wylicza zdobyczną amunicję: „Consumptibiliów, czyli amunicji we wszystkich cekauzach Rzplitej znajdowało się: prochu centnarów 824 i funtów 99 [co daje razem ok. 41 250 kg – M.K.], saletry kamieni 964 i funtów 18 i 1/21 [ok. 12 600 kg – M.K.], lontu buntów [szpuli – M.K.] 11 150 i małych buntów 17 111, ołowiu centnarów 810 i funtów 78 i 1/21 [ok. 40 540 kg – M.K.], granatów różnych głównych 886, granatów różnych ręcznych żelaznych 6 312, spiżowych 135, kul ołowianych muszkietowych 598 882, drutowych 2 837, kul całokartaunowych 307 [ok. 180 mm kule do dział ładowanych odprzodowo – M.K.], półkartaunowych 3 164 [ok. 150 mm kule – M.K.], ćwierćkartaunowych 8 912 [ok. 120 mm kule – M.K.], 6-cio funtowych 13 887 [ważące niecałe 3 kg kule o średnicy ok. 90 mm – M.K.], 3-funtowych 6 450 [ważące niecałe 1,5 kg kule o średnicy 70 mm – M.K.], kul różnego kalibru 32 804” (K. Górski, *Historia Artylerii Polskiej*, Warszawa 1902, s. 143).

60 Zob. M. Nagielski, *Warszawa 1656*, Warszawa 2009.

61 AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, ASK XLVI – *Lustracje, rewizje i inwentarze dóbr królewskich*, Oddz. XLVI, ks. 153, *Lustratia Woiewadztwa Mazowieckiego Tu się Poczyna Anni 1660*; AGAD, Księgi miejskie Warszawa – Ekonomiczne, sygn. 18 i 19, *Lustracje Starej i Nowej Warszawy*; AGAD, Księgi miejskie Warszawa – Ekonomiczne, sygn. 1431, *Comput osiadłościę miasta starej Warszawy 1655. Odpis lustracji starostwa warszawskiego w 1660 r. Rewizya i pomierzenie na pręty ulic warszawskich do brukowania 1685. Rewizya komorników w mieście Starej Warszawie 1722. Rewizya 1659, lustracya 1669, k. 74–77, 81. Por. I. Gięsztorowa, *Zniszczenia i straty wojenne oraz ich skutki na Mazowszu [w:] Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. 2, Warszawa 1957, s. 307–343.*

na warszawskiej Woli. Prochownia przy Mostowej stwarzała coraz większe zagrożenie dla pobliskich mieszkańców w rejonie dynamicznie rozwijającego się i gęsto zaludnionego Nowego Miasta⁶². Nowa lokalizacja zapewniała większe bezpieczeństwo. Po tym wydarzeniu w pełni uprawione było nazywanie prochowni „starą”.

Prochownia na poprawę złych

Ostatnie dziesięciolecie XVIII wieku przyniosły nowe zastosowanie dla nieco zaniedbanej⁶³ i dopiero co opuszczonej Starej Prochowni. W owym czasie marszałek wielki koronny na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego Stanisław Lubomirski podjął działania w celu usprawnienia stołecznych więzień. Więzienie marszałkowskie znajdujące się w nieistniejącej już okrągłej wieży – była ona częścią murów miejskich i znajdowała się u zbiegu ulic Brzozowej i Mostowej – było w opłakanym stanie. Przeludnione i wymagające gruntownego remontu, nie spełniało standardów stawianych przed główną placówką penitencjarną stolicy. Co prawda wieżę udało się wyremontować w 1766⁶⁴, ale Lubomirski poczynił już wtedy starania o nową lokalizację, która wydała mu się znacznie bardziej odpowiednia – to Stara Prochownia w zamyśle marszałka miała być nowym więzieniem Warszawy.

Lubomirski zwrócił się do generalicji artyleryjskiej o przekazanie budynku 26 marca 1767 roku, niecałe dwa tygodnie później, 7 kwietnia, otrzymał pozytywną odpowiedź⁶⁵. Zapytanie marszałka było w istocie poleceniem – wpływowa pozycja i stanowisko pytającego nie dawały komisji wojskowej i skarbowej żadnych możliwości odmowy. Sam Lubomirski zdawał sobie z tego

62 W roku 1564, czyli tuż przed rozpoczęciem budowy mostu Zygmunta Augusta, przy ulicy Przewoźnej, która potem uzyskała nazwę Mostowej, mieściło się zaledwie sześć domów i jeden dworek – zob. AGAD, tzw. Metryka Litewska, sygn. 10.6., (Dział IV B) Księgi rewizji i opisów, w tym księgi Komisji Boni Ordinis (lubelskiej), sygn., 8, Rewizja województwa mazowieckiego; por. Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne Miasta Warszawy*, Warszawa 1827, s. 18. Pod koniec XVIII wieku sama ta ulica liczyła już blisko tysiąc mieszkańców. Ówczesnie Szpital św. Łazarza zapewniał schronienie dla około 250 chorych, do tego dochodził liczny personel szpitala. Resztę mieszkańców zabudowań Mostowej i sąsiednich ulic stanowili rzemieślnicy, przekupnie oraz średniozamożna szlachta. Założenie w prochowni więzienia powiększyło liczbę mieszkańców okolicy o wielu urzędników sądowych i policyjnych oraz o wielu przymusowych lokatorów (AGAD, Księgi miejskie Warszawa – Ekonomiczne, sygn. 15, *Protokół rewizji miasta wolnego Warszawy z 1792 r.*).

63 Co prawda w połowie XVIII wieku pod kierunkiem Joachima Daniela Jaucha dokonano wzbogacenia szaty architektonicznej prochowni, to jednak budynek wymagał dalszych adaptacji i renowacji (zob. *Katalog zabytków sztuki...*, s. 79).

64 J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie w latach 1767-1795*, „*Studia nad historią prawa polskiego*”, t. XIII, Zeszyt 2, Lwów 1932, s. 140.

65 Tamże, s. 141 (*Jurysdykcja marszałkowska*, 13, s. 1-4). Dokumenty źródłowe z tego okresu dotyczące prochowni zgromadzone zostały w AGAD w dziale Akta Jurysdykcji Marszałkowskiej. Niestety zasoby te zostały zniszczone podczas systematycznego wypalania Warszawy przez niemieckiego okupanta w czasie drugiej wojny światowej (zob. A. Stebelski, *Archiwa warszawskie po wojnie*, „*Przegląd Historyczny*”, t. 37, Warszawa 1948, s. 363-364). Tym bardziej nieocenionym źródłem jest praca Rafacza z 1932 roku przytaczająca dokładnie informacje znajdujące się w utraconych dokumentach. Dla ścisłości będę odwoływać się do konkretnego miejsca w tekście Rafacza, podając zarazem w nawiasie przypis bibliograficzny wprowadzony przez samego autora pracy *Więzienie marszałkowskie w latach 1767-1795*.

sprawę, dlatego w memoriale skierowanym do urzędników wprost domagał się przekazania prochni, bo – argumentował, popierając swoje wywody autorytetem parlamentu – „lubo już wcale ku potrzebie tejże artylerii nieużytną, w possessyi onejże nieprzerwanie zostaje, zaś urzędowi memu *per resultatum senatus consilii immediate* wypadłego wynalezienia miejsca dla konserwacji więźniów dekretowanych jest oznaczone”⁶⁶.

Uzyskanie praw do prochni pozwoliło na podjęcie niezwłocznej przebudowy i adaptacji. Na placu przed budynkiem od strony skarpy wzniesiono, najprawdopodobniej na koszt samego marszałka, jednopiętrowy czteroosiowy łącznik, a jeszcze przed nim zakrywające cały budynek dwupiętrowe skrzydło głębokości jednego przęsła⁶⁷. Frontowa klasycystyczna kamienica, zaprojektowana wedle wszelkich przypuszczeń przez nadwornego architekta, Jakuba Fontanę⁶⁸, zwieńczona została attyką z tympanonem, w którym widniała cyfra królewska i symbol sprawiedliwości, waga; pod gzymsem frontonu wykuto znacznych rozmiarów napis „Na poprawę złych mieysce od sądu wyznaczone”⁶⁹. Pięćosiowy front przedzielono rustykowanymi pilastrami porządku toskańskiego, co wskazywać miało na więzienny charakter budowli o pozornie innym przeznaczeniu⁷⁰. Taki zespół połączonych budynków otoczono dodatkowo przybudówkami sanitariatów, lazaretu oraz od strony wschodniej murem, w znacznym stopniu zasłaniając historyczną basztę⁷¹. Nowo powołana instytucja otrzymała nazwę Domu Kary i Poprawy. Pierwsi więźniowie osadzeni w niej zostali 13 grudnia 1767 roku⁷², jeszcze przed zakończeniem prac adaptacyjnych.

Nazwa i motto najprawdopodobniej były pomysłem samego Lubomirskiego, który w dziedzinie więziennictwa kierował się oświeceniową postępowością i zainspirowany dziełem markiza Cesare Beccarii *O przestępstwach i karach*⁷³ postanowił osadzonych resocjalizować⁷⁴. Przedłużenie ulicy Mostowej na wysokości budynku przemianowano zatem na ulicę Poprawa⁷⁵ i – aby dopełnić obrazu instytucji oświecanej – wyposażono front kamienicy w myśl wypowiedzianą podobno przez samego króla Stanisława Poniatowskiego, głoszącą: „Nie mieysce, ale zbrodnia ludzi hańbi” oraz tablicę w języku łacińskim oznajmującą:

66 J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 142.

67 H. Szwanowska, *Baszta Mostowa...*

68 Z wersją, jakoby za autora przebudowy można uznać Stanisława Zawadzkiego, rozprawia się Marek Kwiatkowski w *Od mostu Zygmuntońskiego...*, s. 114. Dalej Kwiatkowski jako autorów kolejnego przekształcenia fasady budynku w pierwszych dekadach XIX wieku sugeruje Jakuba Kubickiego lub Bonifacego Witkowskiego, który sporządził serię rysunków inwentaryzacyjnych budynku (zob. ilustracja 13).

69 AP w Warszawie, Zbiór Korotyńskich (Zespół nr 201), sygn. Kor I/87, 21.

70 Zob. M. Kwiatkowski, *Od mostu Zygmuntońskiego...*, s. 114.

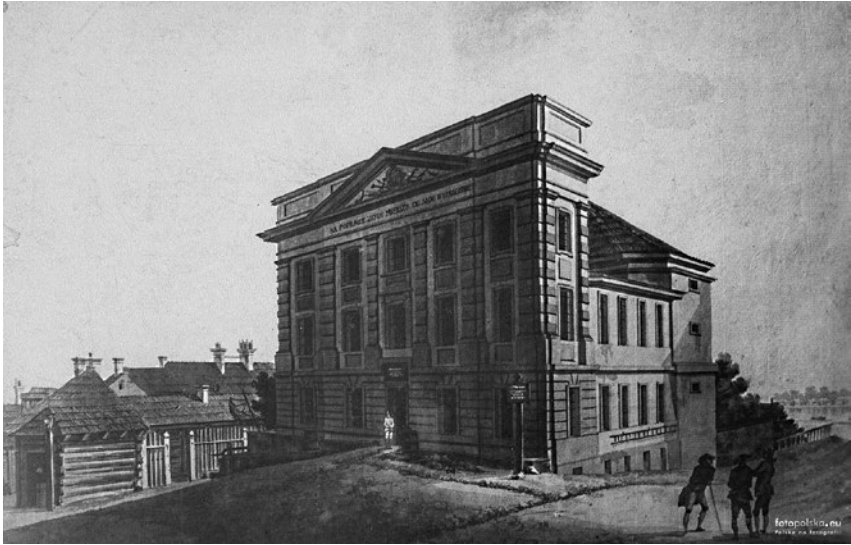
71 *Katalog zabytków sztuki...*, s. 79. Po 1793 roku, kiedy to przygotowano plan placu za prochnią (zob. ilustracja 12), wzdłuż ulicy Bolesć wzniesiono dwupiętrowy i siedmioosiowy pawilon, w którym znalazły się lazarety, ale także cele więzienne (por. ilustracja 13).

72 J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 142 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 17, s. 5).

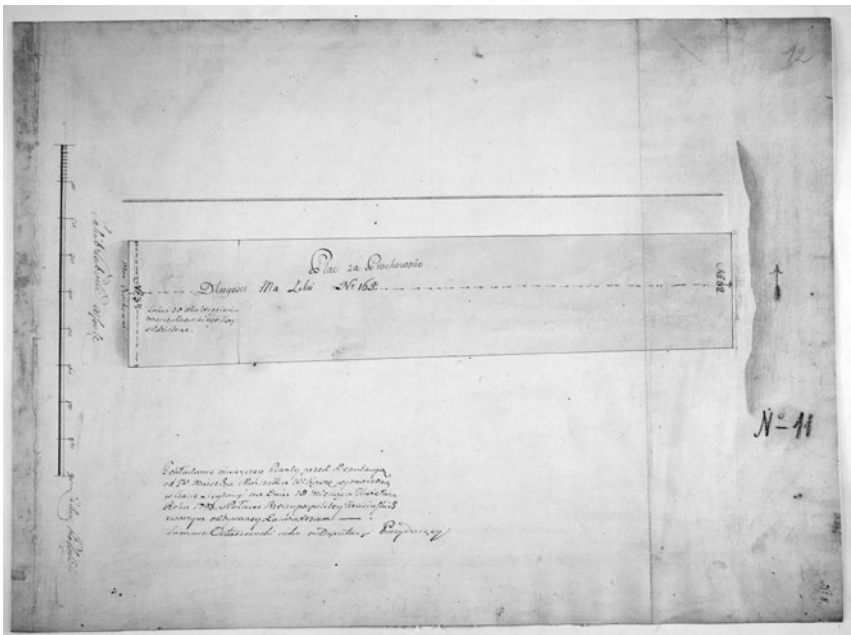
73 Zob. C. Beccaria, *O przestępstwach i karach*, przet. Emil Stanisław Rappaport, Łódź 2015.

74 AP w Warszawie, Zbiór Korotyńskich (Zespół nr 201), sygn. Kor I/87, 20.

75 Nazwę nadano w roku 1784 dekretem Komisji Brukowej, instytucji powołanej 44 lata wcześniej przez poprzednika Lubomirskiego na urządzie marszałka wielkiego koronnego, Franciszka Bielińskiego, w celu nadzorowania warunków sanitarnych w Warszawie i administrowania terenami publicznymi. Zob. W. Gomułki, *Z historii ulic i uliczek warszawskich*, Warszawa 1905, s. 17.



11. Stara Prochownia jako Dom Kary i Poprawy. Akwarela Zygmunta Vogla z 1785 r.



12. Plan placu za prochownią przedłożony w 1793 r. marszałkowi wielkiemu koronnemu Mniszchowi, który to fakt zaświadczał Tomasz Ostaszewski (źródło: AGAD, Kartografia z innych oddziałów AGAD, sygn. 1/447/0409)

„Za panowania Stanisława Augusta budowlę starą i szczupłą, upadku bliską Stanisław Lubomirski marszałek wielki koronny gwoli poprawie obyczajów pospółstwa nakładem rządowym w tej postaci naprawił, rozszerzył i ozdobił r.p. 1769”⁷⁶. Wierność ideałom oświeceniowym zarówno u króla, jak i marszałka, nie może zatem budzić wątpliwości.

Kierunek wyznaczony przez Lubomirskiego zachował także jego następca na stanowisku marszałka wielkiego koronnego, Michał Jerzy Wandalin Mniszech, który pełnił tę funkcję w latach 1783–1793. Charakter więzienia nie uległ zatem zmianie na przestrzeni pierwszych lat po śmierci jego założyciela. Faktem jednak pozostaje, że ludność Warszawy nie zaakceptowała nowej nazwy ulicy i szybko przemianowała ją na Bolesć⁷⁷, która to nazwa pozostała do dzisiaj.

Nowo powołana instytucja z pewnością nie mogła odmienić rozpowszechnionego wizerunku polskiego więziennictwa, jednak prawdą jest, że biorąc pod uwagę warunki, które gwarantowała osadzonym, była pomysłem zdecydowanie reformatorskim. Od strony Wisły na terenach za historyczną basztą, skąd rzeka, zwężając swój bieg w Warszawie, już ustąpiła⁷⁸, skazańcy mogli uprawiać ogródek⁷⁹. Ci z łżejszymi wyrokami mogli nawet w ciągu dnia opuszczać więzienie i pracować zarobkowo⁸⁰ lub żebrać w celu zebrania funduszy na spłaty długów⁸¹. W budynku składowano także rzeczy zarekwirowane przestępcom. „Gazeta Warszawska” z października 1783 roku podaje spis takich przedmiotów: „dwie łyżki srebrne, zegarek srebrny, kawałek łańcuszka z dowieszkami,

76 AP w Warszawie, Zbiór Korotyńskich (Zespół nr 201), sygn. Kor I/87, 21 (por. ilustracja 9).

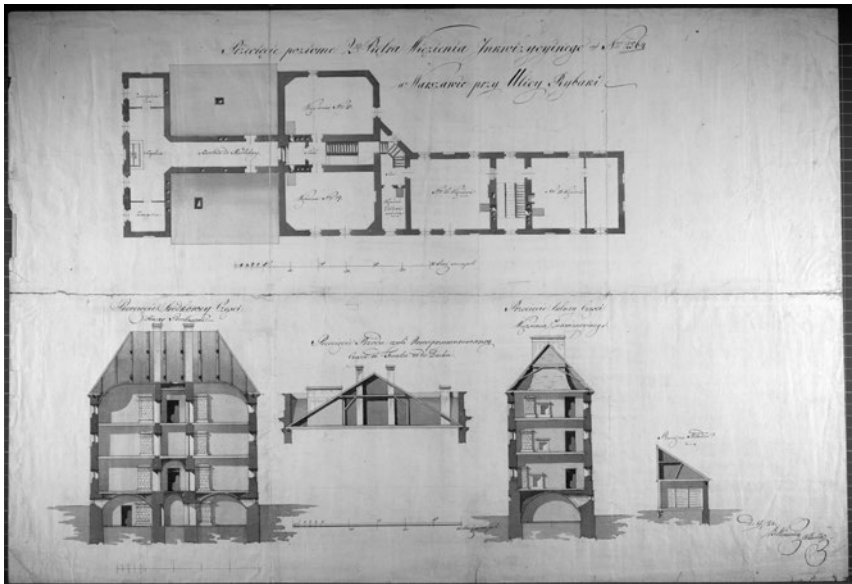
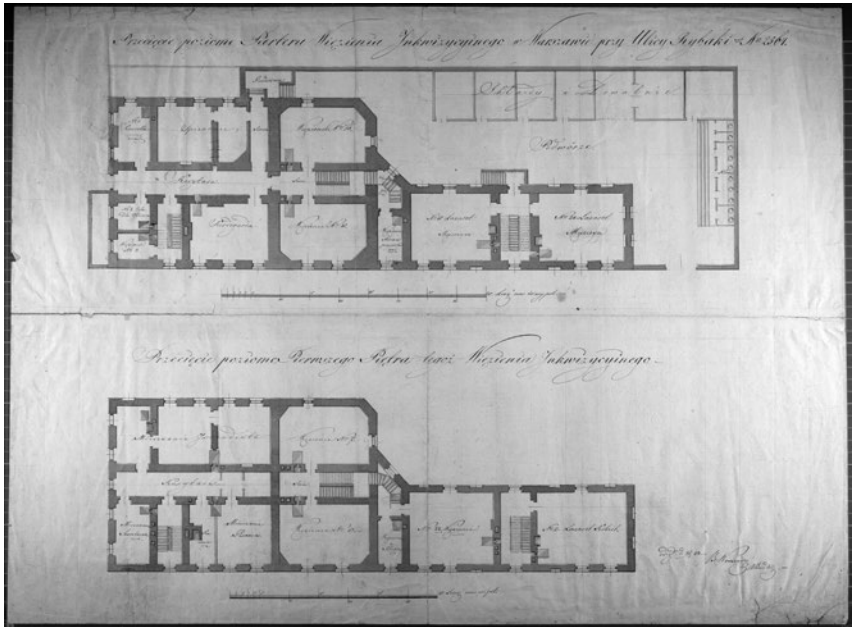
77 A. Berdecka, O. Puciata, J. Rutkowska i H. Szwanowska, *Ulice Starego Miasta...*, s. 79–83.

78 Zmiany koryta i linii brzegowej Wisły dobrze obrazuje mapa z 1868 roku autorstwa Wilhelma Kolberga, stanowiąca załącznik do jego pracy zatytułowanej *Ślady dawnych murów otaczających miasto Starą Warszawę* zamieszczona w obszerniejszej, wspomnianej książce Maksymiliana Barucha. Autor planu zaznaczył linię brzegową Wisły w roku 1656 w mniej więcej jednej trzeciej obecnej długości ulicy Bolesć, około 25 metrów od murów Starej Prochowni. Proces zwężania się Wisły w Warszawie, spowodowany przede wszystkim zagospodarowaniem terenów nadbrzeżnych, postąpił jeszcze znacznie od momentu stworzenia omawianej mapy. (M. Baruch, *Warszawa średniowieczna...*, wkładka między s. 70 i 71). Istotnym momentem w historii badań zmian w ukształtowaniu koryta warszawskiego odcinka Wisły był rok 2015, o rekordowo niskim stanie rzeki. W efekcie prac zleconych przez Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków powstała ortofotomapa koryta Wisły i jego historycznych zmian: http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna# (dostęp 23 XII 2020), a także w ramach prac kilku zespołów badawczych dokonano niezwykle ciekawych odkryć archeologicznych. Zob. R. Solecki, M. Berkowski, R. Cędrowski i H. Pilcicka-Ciura, *Historyczne warszawskie przeprawy przez Wisłę w świetle archeologicznych badań powierzchniowych brzegów rzeki w 2015 roku*, „Archeologia Hereditas. Konserwacja zapobiegawcza środowiska 7 – Dziedzictwo techniki”, red. K. Zdeb, K. Rabięga, Warszawa 2018; H. Kowalski, „Archeologiczny kilometr Wisły”. *Dziedzictwo narodowe wydobyte z Wisły w ramach interdyscyplinarnych badań*, „Ochrona Zabytków” 2 [267], Warszawa 2015.

79 Zachowane akta miejskie informują o rozmiarze działki, którą udało się pracą więźniów uporządkować pod uprawę: plac miał sięgać 165 łokci (prawie 100 metrów) od murów Baszty Mostowej w stronę Wisły (zob. AGAD, Księgi miejskie Warszawa – Ekonomiczne, sygn. 207, *Konsensa emfiteutyeczne Warszawy*, k. 124 i 128).

80 J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 149 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 11, s. 40–47). W przytoczonym fragmencie możemy przeczytać dokładne wskazówki przekazane kierującym więzieniem: „Gdy od kogo zajdzie rekwizycja [wezwanie, zamówienie – M.K.] do U. intendenta [nadzorca – M.K.] o więźniów do roboty jakowej, tedy nie czyniąc dla nikogo preferencyi, tylko kto pierwiej tychże rekurwiruje, na miejsce żądane z wartą i gifrejterem [doświadczonym żołnierzem, stopień zbliżony do starszego szeregowego – M.K.] proporcjonując żołnierzy do liczby więźniów zeszele, robotę po czemu podług taxy [uśrednionego cennika usług ogłaszanego przez urząd marszałkowski – M.K.] ugodzi, pieniądz zaraz odbierze i też w xięgę zaraz pod tą datą wpisze, wpisując dzień, robotę, wielość robotnika i zapłatę”.

81 Tamże, s. 149.



13. Rysunki inwentaryzacyjne Domu Kary i Poprawy sporządzone w 1824 r. przez Bonifacego Witkowskiego (źródło: AGAD, Zbiór Kartograficzny, Więzienie inkwizycyjne w Warszawie zwane Prochownią pod No 2564 przy ulicy Rybaki, sygn. 1/402/0-24-11, k. 04, 05)

zegarek złoty, kamizelka kobieca atłasowa, staroświecka, garniowana sznelami jedwabnymi, dywan włóczkowy, kawał sukna karmazynowego, sagan miedziany stary i kociołek takiż, kilkanaście sztuk popielnic i tłomok z różnymi rzeczami podróżnemi”. Dalej gazeta instruuje: „Ktoby się do tych rzeczy odzywał, ma się udać do J.P. Jabłonowskiego, porucznika, w prochowni na Mostowej ulicy mieszkającego, gdzie gdy kto rzeczy własność niewątpliwie dowiedzie, natychmiast onę odbierze”⁸².

Wspomniany w notatce porucznik Jabłonowski był pierwszym nadzorcą więzienia⁸³, jego następcą w roku 1785 został porucznik Feliks Kostecki⁸⁴. Obaj kierujący Domem Kary i Poprawy oficerowie wierni byli składowej przysiędze, w której zobowiązywali się do przestrzegania ideałów, które przyświecały założycielom instytucji, oraz do sumiennego i oszczędnego kierowania placówką. Skrócony tekst przysięgi zachował się do naszych czasów w zapisie Rafacza:

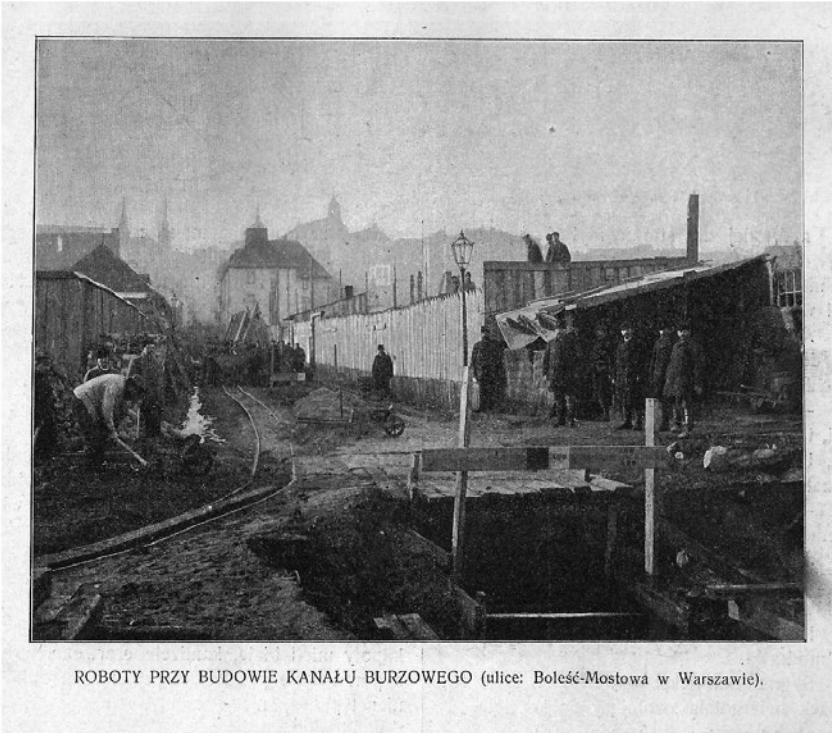
Mając sobie powierzony dozór nad więzieniem marszałkowskim koronnym wszelki przepisy ordynacyi dla mnie ułożonej wiernie, pilnie i sumiennie wypełniać będę, żadnego więźnia prywatnego wołą lub z nienawiści karać i uciążać, ani też żadnemi w karze i pracy przez JW. Marszałka Wielkiego Koronnego lub sąd jego wskazanej folgować nie będę, nikogo do więzienia bez wyraźnego na piśmie od Zwierzchności zlecenia nie wypuszczę, ani do nikogo bez wyraźnej dyspozycyi JW. Marszałka nikogo nie przyjmę. Rozmów sekretnych z więźniami komużkolwiek nie dozwolę, korespondencyi wszelkich z więźniami przestrzegać i jeśliby za pozwoleniem który z więźniów do kogo pisał, toż pismo rewidować będę, a jeźelibym coś znalazł podejrzanego lub pod jakowemi figurami wyrażonego, takowe pisma zatrzymywać i do Zwierzchności oddawać będę. Pisania zaś żadnemu więźniowi do osób podejrzanym nie zezwolę. Cokolwiekbądź z elemożyny [jałmużny – M.K.], bądź z roboty, bądź z innego funduszu do kassy więźniów w rządzie moim będącej wejdzie, to wszystko z wyrażeniem dnia, miesiąca, roku i wielość pieniędzy oraz nazwiska osób jałmużnę dających (jeżeli wiadomość o nich mieć będę) w xięgę wiernie zapisywać i expens [wydatki – M.K.] z tejsze kasy jedynie na same potrzeby i żywność więźniów sprawiedliwie konnotować [zapisywać – M.K.] będę, w kupowaniu jak najtańszym wiktuałów dla więźniów oszczędność i gospodarstwo zachowam, iżby zaś wiktuały złe, zepsute i zdrowiu szkodzące kupowane nie były, baczność i dozór mieć będę i cokolwiek tak przez ordynacyą jest przepisane, jakoteż na potym zlecono będzie, to wszystko pilnie i wiernie dopełniać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Syna Jego męko⁸⁵.

82 AP w Warszawie, Zbiór Korotyńskich (Zespół nr 201), sygn. Kor I/87, 13.

83 J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 145 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 42, s. 108-113).

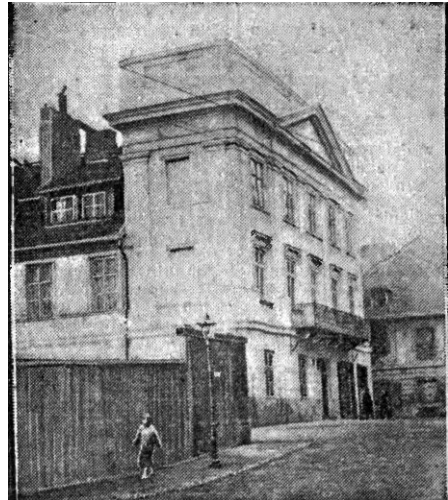
84 Tamże, s. 145 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 11, s. 109).

85 Tamże, s. 146-147 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 11, s. 47-48).



ROBOTY PRZY BUDOWIE KANAŁU BURZOWEGO (ulice: Bolesć-Mostowa w Warszawie).

14. Roboty przy budowie kanału burzowego (ulice Bolesć i Mostowa) w 1903 r. W tle kompleks budynków przylegających do Starej Prochowni



15. Stara Prochownia na początku XX w. (źródło: Aleksander Janowski, *Duch Warszawy. Pogadanki krajoznawcze o Warszawie*, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1917 r. Zdjęcie zatytułowane *Wieża Mostowa Anny Jagiellonki*)

16. Stara Prochownia jako dom mieszkalny (źródło: „Kurier Poranny” 1926)

W praktyce wymienione w przysiędze obowiązki stanowiły zaledwie drobną część zadań wykonywanych przez kierujących Domem Kary i Poprawy. Przede wszystkim prowadzili oni pełną dokumentację więźniów, gromadząc informacje o rodzajach popełnionych przestępstwach, zasądzonych karach i sporządzając spis zarekwirowanych rzeczy i pieniędzy⁸⁶. Na miejsce zatrzymanego majątku osadzony otrzymywał ubranie więzienne i numer, którego pod karą chłosty nie wolno mu było zmieniać⁸⁷. Kolejnym codziennym obowiązkiem nadzorców był wieczorny obchód całej placówki mający na celu potwierdzenie liczby osadzonych⁸⁸. W tym ostatnim zadaniu najbardziej pomagali oficerom profos i stopka, dwaj podoficerowie. Rozkaz z 1783 roku jasno określa ich rolę w dbaniu o pełną obecność wszystkich osadzonych:

Dnia każdego w zimie o godzinie 8-ej, a w lecie o godzinie 5-ej zrana, w wieczór zaś w zimie o godzinie 5-ej, a w lecie o godzinie 7-ej, profos i stopka wszystkim więźniom w przytomności U. Intendenta kajdani i łańcuszki, któremi są więzieni, opatrzy i zrewiduje, podejrzenie zaś jakowe lub psucie się natychmiast doniosą i powiedzą. Podobnież każdego dnia przy rewizyi więźniów, wszystkie izby, gdzie się więźniowie znajdują, niemniej drzwi i okna, piece, kraty, zamki, ściany, powały i podłogi w obecności U. Intendenta obejrzą, o całości lub naruszeniu zainformują, a gdy w wieczór więźniowie z roboty powrócą, obejrzeni jako wyżej będą⁸⁹.

Oprócz tego kierujący więzieniem prowadzili solidny nadzór nad kilkunastoma wchodzącymi w skład załogi strażnikami (szybko eliminowali przypadki przemocy wobec więźniów⁹⁰) oraz dbali o zapewnienie opieki lekarskiej (dwa razy dziennie prochnię odwiedzał felczer przyjmujący chorych w przywięziennym lazarecie) i dobrego wyżywienia (na dietę więźniów składał się chleb, kasza, kluski, jarzyny oraz co jakiś czas mięso, a nawet od święta kwarta piwa⁹¹). Stan zdrowia osadzonych był zatem regularnie kontrolowany, a przypadki ciężkich zachorowań nie wymagały skomplikowanego transportowania – bliskość Szpitala św. Łazarza umożliwiała profesjonalną opiekę medyczną. Tak było w przypadku złodzieja, który osadzony w 1783 roku był jednak nazbyt poważnie chory, aby od razu trafić do wyznaczonej dla niego celi. Rzezimieszek przebywał w pobliskim szpitalu, gdzie przykuty do pieńka dochodził do zdrowia, spoglądając na mury budynku, które miały w najbliższym czasie wyznaczać jego przestrzeń życiową⁹².

Pozostałe rozwiązania zastosowane w Domu Kary i Poprawy, które sprawiały, że było to więzienie wyznaczające ówczesne normy humanitarnego

86 Tamże, s. 148 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 42, s. 106-113).

87 Tamże, s. 149 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 11, s. 40-47).

88 Tamże, s. 150-151 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 11, s. 40-47).

89 Tamże, s. 152 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 18, s. 68-77).

90 Tamże, s. 151 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 19, s. 78-79).

91 Tamże, s. 165-166 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 11, s. 40-47).

92 Tamże, s. 161 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 15, s. 23).

traktowania, to: zapewnienie osadzonym porządnego ubioru i dbanie o ich higienę osobistą⁹³; ogrzewanie pomieszczeń⁹⁴; zagwarantowanie możliwości skorzystania z wizyty duchownego odpowiedniego wyznania (w prochowni szanowano też obyczaje religijne, np. zwalniając Żydów od pracy w sobotę, podczas gdy inni skazani nie pracowali w niedzielę); gromadzenie funduszy na utrzymanie instytucji z opłat za lokal więzienny w przypadku dobrze sytuowanych więźniów⁹⁵ lub z pracy skazanych (były to głównie prace budowlane, remontowe oraz rolne – z funduszu więziennego wychodzący na wolność otrzymywali 2 złote polskie) oraz dostosowanie systemu pomniejszych kar i nagród do zachowania skazanych (wśród kar najczęstszą była chłosta wymierzana w liczbie 15 plag ręką nadzorcy lub 6 plag ręką zastępującego go podoficera⁹⁶; nagrody sprowadzały się do trwających od kilku godzin do kilku dni przepustek) – wszystkie powyższe zadania realizowane były sumiennie przez kierujących więzieniem. Osadzeni w Domu Kary i Poprawy nie mogli nie doceniać tego miejsca jako przybytku humanitarnego i nastawionego na ich resocjalizację.

Kryminalni w Domu Kary i Poprawy

W pierwszych trzech dekadach funkcjonowania Starej Prochowni w charakterze więzienia osadzano w niej tylko przestępców skazanych na karę czasowego odosobnienia. Podejrzani, których sprawy ciągle były jeszcze na etapie dochodzenia, przebywali w areszcie marszałkowskim zlokalizowanym przy Bramie Nowomiejskiej, gdzie musieli złożyć pełne zeznania instygatorom. Skazani na długie lub dożywotnie więzienie odsyłani byli do twierdzy w Kamieńcu Podolskim⁹⁷. Zatrzymanych za najłżejsze wykroczenia często zwalniano po pouczeniu, niekiedy także z nakazem opuszczenia miasta, lub umieszczano na parę dni w *cuchthausie*, czyli w domu poprawczym przy ulicy Pokornej, wcześniej także we wspomnianej Wieży Marszałkowskiej⁹⁸. Do Starej Prochowni trafiali zatem przestępcy niebezpieczni, ale nie cieszący się najgorszą sławą. Ponadto Lubomirski bardzo dbał o to, aby Dom Kary i Poprawy był miejscem odosobnienia kryminalistów pochwyconych i skazanych przez sądy marszałkowskie. Jedynym wyjątkiem było trzech skazanych przez komisję skarbową

93 Tamże, s. 168–169 [*Jurysdykcja Marszałkowska*, 42, s. 106–113, 84, s. 51].

94 Tamże, s. 167–168 [*Jurysdykcja Marszałkowska*, 42, s. 48].

95 W roku 1783 komorne wynosiło miesięcznie 3 złote 11 groszy, do tego dochodziła także opłata za drewno na opał w wysokości 1 złotego i 8 groszy [tamże, s. 165, [*Jurysdykcja Marszałkowska*, 69]].

96 Tamże, s. 152 [*Jurysdykcja Marszałkowska*, 19, s. 78–79]. Najsurowsza kara chłosty spotkała w roku 1778 niejakiego Piotra Rollego, któremu zasądono aż 50 razów. Ostatecznie recydywista otrzymał wyrok dożywocia, wtedy też przeniesiono go do innego więzienia – jednak karę chłosty pozostawiono, Rolle miał co roku w Wielki Piątek otrzymywać 50 plag [zob. tamże, s. 163, *Akta Sądu Marszałkowskiego*, 120 a, s. 51–54].

97 W 1788 roku do twierdzy odesłano sześciu więźniów: jednego skazanego na karę dożywotniego pozbawienia wolności, jednego na 35 lat, jednego na 20, jednego na 18, jednego na 15, a ostatniego na 10 lat więzienia [zob.: tamże, s. 156 [*Jurysdykcja Marszałkowska*, 33, s. 50–51]].

98 S. Milewski, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982, s. 252.

aferzystów, których zgodzono się w 1781 roku warunkowo przyjąć w murach prochowni. Lubomirski pozwolił sobie jednak zastrzeżenia wyrazić na piśmie:

Lubo miejsce więzienia marszałkowskiego koronnego dla inkarceratów [osadzonych – M.K.] szczególnie tylko z wyroków jurysdykcji marszałkowskiej koronnej jest oznaczone i temiż mocno napełnione, jednakże poważając żądanie Prześwietnej Kommissyi tychże więźniów trzech do wyjścia roku podług dekretu Prześwietnej Kommissyi w więzieniu marszałkowskim umieścić każe, ile gdy jest zapewniony, iż na żywność onychże należytość punktualnie z skarbu koronnego wypłacana będzie⁹⁹.

Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794 zebrane w książce *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę*¹⁰⁰ dają w miarę klarowny obraz aresztantów, z których znaczna liczba osadzona została w Domu Kary i Poprawy. Do najczęstszych przestępstw należały kradzieże – zarówno drobne, np. tabakiery, materiału ze straganów targowych lub jedzenia, jak i większe – głównie pieniędzy, biżuterii oraz koni¹⁰¹. Wielu podejrzanych musiało tłumaczyć się z bijatyk, pijaństwa, włóczęgostwa, zadawania się z szemranym towarzystwem oraz nieposłuszeństwa wobec przełożonych. Częstym przypadkiem byli dłużnicy, ukrywający się lub jawnie lekceważący swoich wierzycieli¹⁰². Zdarzały się także najcięższe zbrodnie: pobicia, gwałty, nawet zabójstwa¹⁰³. Większość z tych przestępców w przypadku potwierdzenia się podejrzeń spędzała kolejne miesiące swojego życia w celach Starej Prochowni.

Niestety niektórzy aresztanci pozostawali oporni na resocjalizacyjne rozwiązania oferowane przez Dom Kary i Poprawy; niewiele sobie też robili z chłosty, którą większość osadzonych otrzymywała jako karę dodatkową. We wspomnianych zeznaniach wiele jest relacji przestępców, którzy jak – Antoni Kozłowski – do aresztu śledczego, a potem w konsekwencji tego do prochowni, trafiali kilka razy. Recydywista zeznawał 20 maja 1789 roku przed prokuratorem Ludwikiem Świątosławskim:

W areszcie marszałka koronnego trzeci raz siedzę; pierwszy raz za kradzież pieniędzy z kieszeni na hecu [szczwalnia, czyli miejsce brutalnych walk zwierząt – M.K.] jakiemuś panu; [...]. Drugi raz siedziałem za kradzież pończochów par 18 jedwabnych Niemce na Nowym Mieście, za które siedziałem w więzieniu miesięcy 2, do robót byłem używany i na wychodnym zostałem ukarany różgami plag 100, i za okopy zostałem

99 Tamże, s. 158–159 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 42, s. 443–444).

100 Zob. *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę. Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794*, opracowała i wstępem poprzedziła Zofia Turska, Warszawa 1961.

101 Wszystkim złodziejom golono raz w miesiącu głowy, żeby mogli być łatwo rozpoznani podczas prac wykonywanych poza murami placówki, (zob. J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 157 [*Jurysdykcja Marszałkowska*, 42, s. 106–113]).

102 Tamże, s. 156–157 (*Jurysdykcja Marszałkowska*, 18, s. 68–77).

103 Tamże, s. 161–163.

wyprowadzony. Teraz trzeci raz siedzę za kradzież zygarka złotego, lichtarza i imbryczka srebrnych w pałacu JW-o krajczyca [syn krajczego, który był urzędem tytularnym – M.K.] Potockiego¹⁰⁴.

Takich kilkakrotnie powracających do aresztu i więzienia kryminalistów było więcej – najprawdopodobniej niewiele sobie robiąc z prób przywrócenia ich na łono społeczeństwa jako uczciwych obywateli, korzystali z gościny i nie-najgorszych warunków panujących w Domu Kary i Poprawy.

Wśród osadzonych w prochowni byli też prawdziwi „celebryci” ówczesnego półświatka. W 1785 roku w styczniu, lutym i marcu podczas głośnego procesu przebywała tam osławiona Maria Teresa Dogrumowa (dzieląc czas swojego aresztu między Dom Kary i Poprawy i pomieszczenia pałacowe Lubomirskich). Oszustka dała się już wcześniej poznać z nie najlepszej strony w wielu krajach Europy. Naciągnęła na spore sumy wielu uwiedzionych przez siebie arystokratów; potem – uciekając przed wierzycielami – ciągle zmieniała miejsce zamieszkania¹⁰⁵. Ostatecznie trafiła w 1782 roku do Warszawy i w wyniku nieudanej intrygi, angażującej największe osobistości w państwie (m.in. króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, jego siostrę, a zarazem wdowę po marszałku Stanisławie Lubomirskim, Izabelę Lubomirską, a także Stanisława Kostkę Potockiego), znalazła się właśnie w prochowni¹⁰⁶. Zła sława nie odebrała jednak Dogrumowej licznych przywilejów. Podczas krótkiego pobytu w prochowni, oczekując na wyrok, znana awanturka, najprawdopodobniej za sprawą protekcji Lubomirskiej, cieszyła się specjalnymi względami – wykwintne dania gotował dla niej specjalny kucharz, który na tę okazję złożył nawet przysięgę¹⁰⁷.

Takie traktowanie było oczywiście wyjątkiem. Jednak w dziesięć lat po śmierci Stanisława Lubomirskiego, w czasie rozbiorów Polski, nawet już przyzwoite realia przestały być standardem omawianej instytucji. Liczba więźniów znacznie wzrosła, a warunki wewnątrz placówki uległy pogorszeniu. Po ostatecznej utracie niepodległości przez Polskę w roku 1795 na miejscu ogródka od strony Wisły wzniesiono dwupiętrowe skrzydło zasłaniające widok historycznej baszty, dobudowano także dodatkowe piętro do jednopiętrowego łącznika frontu budynku i Bramy Mostowej. Zwiększono tym samym prawie dwukrotnie powierzchnię przeznaczoną na cele, jednak liczba więźniów wzrosła w tym okresie znacznie bardziej. W pierwszych latach funkcjonowania więzienia przetrzymywano w nim trochę ponad 50 osadzonych¹⁰⁸, samych mężczyzn,

104 *Z rontem marszałkowskim...*, s. 157.

105 H. Waniczkówna, *Dogrumowa Maria Teresa* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5/3, Kraków 1939-1946, s. 282-283.

106 Wspomniana intryga i towarzyszący jej skandal znalazły najbardziej barwny i wyczerpujący opis w dziele Alexandra Kraushara *Sprawa Dogrumowej*, (zob. A. Kraushar, *Drabiazgi historyczne*, Kraków 1891, s. 243-317).

107 J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 166 [*Jurydykacja Marszałkowska*, 11, s. 110-111].

108 W roku 1793 więźniów było już nieco więcej, bo dokładnie 65 (tamże, s. 160 [*Jurydykacja Marszałkowska*, 31, s. 45-46]).

gdyż kobiety odsyłane były do lochów ratusza miejskiego¹⁰⁹. Na przełomie wieku XVIII i XIX liczba ta prawie się podwoiła, natomiast w latach Królestwa Kongresowego, czyli od 1815 roku, kiedy Dom Kary i Poprawy zmienił swoją nazwę na Dom Badań, zwany także więzieniem inkwizycyjnym (pełnił on zatem funkcję zbliżoną do dzisiejszego aresztu śledczego), liczba przetrzymywanych w nim osadzonych była już niemalże ośmiokrotnie większa od pierwotnej¹¹⁰. Wielu aresztantów nie przeżywało pobytu w przeludnionym Domu Badań.

Pogarszające się warunki w początkowo bardzo nowoczesnym więzieniu nie umknęły uwadze rządzących. Za czasów Księstwa Warszawskiego Aleksander Potocki, ówczesny minister policji, w październiku 1808 roku po wizytacji więzienia nie krył oburzenia. Więźniowie zbyt licznie rozlokowani w ciasnych celach, często bez pełnego odzienia i posłania, musieli się zadowolić bardzo małą dzienną porcją wyżywienia: osadzeni otrzymywali tylko kawałek chleba i trochę barszczu¹¹¹. W owym czasie w prochowni zamykano już nie tylko skazanych, ale także podejrzanych, niekiedy we wspólnych celach. W budynku izolowano także skazane kobiety. Zrezygnowano ponadto z rozwiązań umożliwiających osadzonym podjęcie pracy zarobkowej¹¹². Straszne warunki, w jakich przyszło odbywać kary więźniom, wymagały stanowczych działań. Instytucję należało zreformować (przeznaczając ją tylko i wyłącznie dla więźniów skazanych, a oczekujących na wyrok przenosząc do innych miejsc, oraz powracając do praktyki umożliwiającej osadzonym resocjalizację poprzez pracę – co podniosłoby również uposażenie więźniów) lub definitywnie zlikwidować. Potocki konkludował swój raport z wizytacji:

Rzecz nie dopuszcza zwłoki, woła o to cierpiąca ludzkość, wszelako i osądzony kryminalista nie przestaje być człowiekiem i jeżeli odsunięty od towarzystwa jako niebezpieczny członek, za swe przestępstwa wskazaną ponosi karę, ta kara nie powinna przechodzić granic prawem określonych, a prawo w żadnym kraju nieludzkiem być nie nakazuje¹¹³.

Apel ministra pozostał niestety bez odzewu¹¹⁴. Dopiero kolejna interwencja przyniosła skutek. Po dwudziestu latach, 16 listopada 1828 roku, do rządu Królestwa Polskiego zwrócił się w raporcie¹¹⁵ dotyczącym już Domu Badań Fryderyk

109 Tamże, s. 155.

110 Zob. J. Czołgoszewski, *Więziennictwo Księstwa Warszawskiego*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kryminologicznym i penitencjarnym”, nr 69, Warszawa 2010, s. 137; M. Senkowska, *Kara więzienia w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, „Studia nad Historią Państwa i Prawa”, t. 11, Wrocław 1961.

111 AGAD, Rada Stanu i Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego, sygn. 121, *Urządzenie więzień krajowych*, k. 160.

112 J. Czołgoszewski, *Więziennictwo Księstwa Warszawskiego...*, s. 132–133.

113 AGAD, Rada Stanu i Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego, sygn. 121, *Urządzenie więzień krajowych*, k. 161.

114 Losy niezrealizowanego projektu reformy więziennictwa zatytułowanego *Urządzenie więzień krajowych z 1811 roku*, który miał być odpowiedzią między innymi na wskazane problemy, omawia Jerzy Czołgoszewski w swojej pracy *Więziennictwo Księstwa Warszawskiego...*, s. 140–142.

115 AGAD, Komisja Rządowa Przychołów i Skarbu, Akta KRPiS, Sekretariat Generalny, *Akta dotyczące się spostrzeżeń przez hr. [Fryderyka] Skarbka nad stanem zakładów fabrycznych, osadniczych, więzień publicznych [Raport o Więzieniu Inkwizycyjnym woj. mazowieckiego i kaliskiego, zwanym Prochownią przez hr. Skarbka zdany], vol. I. Przedruk raportu znalazł się w pracy Moniki Senkowskiej, *Raport Fryderyka Skarbka o warszawskim więzieniu śledczym z 1828 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. IX, zeszyt 2, Poznań 1957, s. 259–266.*

Skarbek, pracujący w ramach Komisji Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego jako ekspert do spraw penitencjarnych. Sytuacja więźniów w owym czasie uległa jeszcze pogorszeniu. Miejsce obszarpanych łachmanów zajęła „hańbiąca odzież”, wszyscy osadzeni zakuci byli ponadto w kajdany. Zdaniem hrabiego takie praktyki odnosiły odwrotny skutek od zamierzonego. Skarbek zaznaczał:

W więzieniu Prochowni nie tylko nie masz żadnego względu na potrzebę szanowania zarodu uczuć uczciwych obwinionego, ale jest jakby umyślne staranie o to, aby każdy obwiniony, przed przekonaniem i nim sądy na niego właściwą karę wymierzą, najdotkliwszej doznał już kary, to jest aby publicznie był zhańbiony¹¹⁶.

Wśród ponad 400 odosobnionych w prochowni przetrzymywano już nie tylko skazanych i podlegających procesowi śledczemu, ale także takich, którym dopiero miano postawić zarzuty. Sytuacja ta prowadziła zamiast do resocjalizacji to do demoralizacji więźniów. Autor raportu zauważał, że

między osadzonymi jest 18 małoletnich przebywających ciągle między zbrodniarzami o ciężkie występki podejrzanymi lub nawet już skazanymi, którzy na próżnowaniu i przysłuchiwaniu się gorszącym mowom po kilka lat w Prochowni przepędzają, jakby umyślnie, aby się nauczyli, jak dalej w zawodzie występku postępować mają i aby z niej wyuczonymi zbrodniarzami wyszli. Jakoż zastałem między nimi 14-letniego chłopca, który już po raz trzeci do Prochowni jest odesłany¹¹⁷.

Najbardziej jednak wstrząsającą częścią raportu jest wykaz śmiertelności prezentujący zestawienie liczbowe i procentowe zmarłych osadzonych¹¹⁸. Zatrważająca statystyka umieralności w przeludnionym więzieniu inkwizycyjnym sięgała w niektórych latach prawie 30 proc. Tak wysoki wskaźnik umieralności spowodowany był okropnymi warunkami panującymi w celach, w których stłoczonych było nawet po 30 osób, oraz bardzo ciężkimi robotami publicznymi, które osadzeni musieli wykonywać niezależnie od warunków pogodowych. Skarbek odmalowywał przerażający obraz niektórych pomieszczeń więzienia:

W 14 izbach zgromadzono 367 osób. Z pomiędzy tych są dwie podziemne wilgotne i ciemne, z których jedna 26, a druga 29 ludzi mieści; ta ostatnia przyległa będąc kuchni i pralni jest ciągle prawie napełniona dymem

116 AGAD, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, Akta KRPIŚ, Sekretariat Generalny, *Akta dotyczące się sporządzenia przez hr. [Fryderyka] Skarbka nad stanem zakładów fabrycznych, osadniczych, więzień publicznych (Raport o Więzieniu Inkwizycyjnym woj. mazowieckiego i kaliskiego, zwanym Prochownią przez hr. Skarbka zdany)*, vol. I.

117 Tamże.

118 Tamże.

i parą od gorącej wody tak dalece, iż w niej nikogo widzieć nie można, zwłaszcza że ciasne okienka tych lokalów, równoległe z brukiem ulicy, nigdy światła nie dają i tylko najprzykrzejszym wyziewem to siedlisko choroby i śmierci napełniają¹¹⁹.

Skarbek nie krył emocji w raporcie skierowanym do Tadeusza Mostowskiego, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych:

Ten wykaz śmiertelności w Prochowni zasmuca i oburza każdego przyjaciela ludzkości. W ciągu dwóch lat ostatnich umarło do dwóchset ludzi nie przekonanych jeszcze o żadne występki i stało się ofiarą złego więzienia, z obrazą praw człowieka, przeciwko woli prawodawcy, wbrew nawet zamiarom sprawiedliwości karnej, która jednych uniewinnia, a drugich dla przykładu ukarać chciała. Jedno więzienie Prochowni skazało przeto w ciągu lat kilku więcej ludzi na śmierć jak wszystkie sądy kryminalne Królestwa przeciwko przekonanym zbrodniarzom wyroków śmierci wydały. Gdy sądownictwo z największą skrupulatnością rozważa wszelkie okoliczności popełnionego występkę, aby niewinnego nie ukarać, więzienie tymczasem uprzedza jego wyroki i przekazuje nieraz śmierci tego, którego sąd uniewinnił¹²⁰.

Konkludując, Skarbek domagał się doraźnych reform: odesłania wolno oskarżonych o włóczęgostwo, poddania małoletnich pogłębionej resocjalizacji, rozesłania wszystkich groźnych przestępców do innych ośrodków odosobnienia, likwidacji podziemnych cel i najcięższych robót publicznych¹²¹; ale także w perspektywie kolejnych miesięcy przeniesienia więzienia do innej, nowocześniejszej i obszerniejszej lokalizacji. To z jego inicjatywy rozpoczęto budowę nowego gmachu przy zbiegu ulic Dzielnej i Pawiej – Rada Administracyjna zatwierdziła opiniowany przez Skarbka plan budowy nowego więzienia już 6 lipca 1829 roku¹²². Do 1833, kiedy to przeniesiono więzienie do Arsenалу, aby potem ulokować je w nowo powstającym Pawiaku, udało się także zmniejszyć zatrważające statystyki śmiertelności wśród więźniów w prochowni. Za radą Skarbka odesłano nieletnich do domów poprawczych, a wielu skazanym za złe przestępstwa zasądzone kary zastępcze. Zamknięto także budzące postrach podziemne lochy. W ostatnich kilku latach funkcjonowania prochowni jako więzienia los osadzonych w niej kryminalistów zatem nieznacznie się poprawił¹²³.

119 Tamże.

120 Tamże.

121 Tamże.

122 M. Senkowska, *Kara więzienia...*, s. 174.

123 Niektóre udane reformy, które objęły także instytucję Starej Prochowni, opisuje sam Skarbek w pracy *O więzieniach i stanie ich w kraju naszym*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, t. 2, Warszawa 1841.

Jednak siejąca trwogę instytucja Domu Badań na wiele lat odcisnęła swoje piętno na zbiorowej pamięci warszawiaków. W połowie XIX wieku, jak pisał Kazimierz Władysław Wóycicki, „u ludu Warszawskiego, w czasie kłótni wywoływania obelżywe »Prochowniku« do tego miejsca należą”¹²⁴. Natomiast w pierwszej dekadzie XX wieku w *Encyklopedji Staropolskiej* Zygmunt Gloger zauważał: „nazwa »prochowni« stała się dla ludu warszawskiego synonimem więzienia i jeszcze niedawno słyszeliśmy starych ludzi w Warszawie każde więzienie »prochownią« mianujących”¹²⁵.

Więźniowie polityczni

Stara Prochownia była więzieniem w sumie przez 64 lata. Biorąc pod uwagę długie dzieje budynku, nie można jednak tego czasu potraktować za ledwie jako epizod. Okres, w którym przyszło prochowni pełnić tę funkcję, był jednym z najbardziej niespokojnych i skomplikowanych politycznie w historii Polski oraz Warszawy. Tracąca suwerenność na rzecz ościennych krajów ojczyzna w tym czasie dwukrotnie podniosła zbrojny sprzeciw przeciwko rozbiorom. Losy więzienia w czasie powstań wywoleńczych sprowadzają się także do losów więźniów politycznych osadzonych w takiej instytucji.

Insurekcja warszawska wybuchła 17 kwietnia 1794 roku jako kolejny akt ogólnopolskiego wystąpienia zbrojnego zwanego insurekcją kościuszkowską. Trwające przez niecałe trzy dni walki mieszkańców Warszawy z okupacyjnym garnizonem wojska rosyjskiego zakończyły się szybkim zwycięstwem powstańców. Nowo powołana Rada Najwyższa Narodowa, jako władza wykonawcza wyzwolonej stolicy, stanęła przed niemałym wyzwaniem zorganizowania więzień dla rosyjskich zdrajców i dowódców. Administrowanie więzieniami powierzono specjalnie powołanej Deputacji Dozorczej nad Więźniami. Wedle jej opinii prochownia była najbardziej warownym z więzień, jednak nie mogła spełniać roli miejsca odosobnienia więźniów politycznych, bowiem „mało ma izb suchych na górze, w izbach zaś dolnych trudno sadzić człowieka, który dopiero ma się pokazać winnym lub niewinnym”¹²⁶. W owym czasie w prochowni przebywali więc głównie kryminaliści, a tylko przejściowo polityczni.

Wśród więźniów politycznych, którzy tymczasowo osadzeni byli w Starej Prochowni, mogli być czterej zdrajcy aresztowani już pierwszego dnia insurekcji warszawskiej, jawni członkowie umożliwiającej interwencję wojsk rosyjskich w Polsce konfederacji targowickiej: biskup Józef Kazimierz Kossakowski, kasztelan sądecki, poseł i marszałek Rady Nieustającej Józef Ankwicz, hetman wielki koronny Piotr Ożarówski oraz hetman polny litewski Józef

124 K.W. Wóycicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. III, Warszawa 1840, s. 161.

125 Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska. Tom IV-ty*, Warszawa 1903, s. 119.

126 A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1967, s. 185-186.

Zabiełoś. Jeden z dowódców powstania, Jan Kiliński w swoich pamiętnikach wskazuje właśnie prochownię jako miejsce, w którym aresztowanych osadzono. Kiliński pisze:

Biskup ciekaw będąc – gdzie celebrować będzie, dali mu odpowiedź, że w parafii przy Mostowej ulicy. Biskup pyta o to, jak się zowie ten kościół. Odbiera odpowiedź, że to jest prochownia, czyli dom poprawy, gdzie ty dziś celebrować będziesz. Biskup na to odpowiada, że tam podobno aparatów nie potrzeba, ale pyta, czyli assystencya dla niego będzie? Dają mu odpowiedź, że assystencyę i bardzo zdatną mieć będzie, jakoto: on pierwszy, drugi hetman Ożarowski, trzeci Zabiełoś, czwarty Ankwicz¹²⁷.

Wedle relacji Kilińskiego Ożarowski przyjął wiadomość o aresztowaniu ze względny spokojem, jednak informacja, że osadzony ma zostać nie na Zamku, a właśnie w prochowni, wyprowadziła go z równowagi. Ożarowski protestował: „Albo to ja złodziej, albo jaki złoczyńca, abym był zaprowadzony do prochowni?”¹²⁸. Protesty oczywiście nie odniosły skutku. Wobec ewidentnych dowodów pobierania stałych pensji z ambasady rosyjskiej i działania na rzecz obcego mocarstwa zdrajcy 9 maja przez Sąd Kryminalny dla Warszawy i Księstwa Mazowieckiego zostali uznani za winnych. Zmęczony powstaniem, rozwścieczony lud stolicy domagał się najwyższej kary. Sąd poszedł za jego głosem. Więźniowie jeszcze tego samego dnia, najprawdopodobniej właśnie z prochowni, zostali wyprowadzeni na miejsce egzekucji, czyli Rynek Starego Miasta, na którym naprędce postawiono cztery szubienice¹²⁹.

Podobny był los więźniów politycznych przetrzymywanych w Starej Prochowni w czasie powstania listopadowego. Gdy 15 sierpnia 1831 roku, osiem i pół miesiąca od wybuchu powstania, zwolennicy kontynuowania działań zbrojnych skierowanych przeciwko Rosji zgromadzeni wokół Joachima Lelewela i Towarzystwa Patriotycznego organizowali kolejną manifestację, podburzony lud Warszawy wyładował swoją złość na osadzonych zdrajcach sprawy polskiej¹³⁰. W tym dniu w samosądach straconych zostało wielu szpiegów więzionych w różnych miejscach Warszawy, także i ci przetrzymywani w więzieniu inkwizycyjnym. Byli agenci tajnej policji Petrykowski i Balon oraz przypadkowo zwyczajny rzeźmieszek Stanisław Łuba¹³¹, zawiśli na latarniach wydobywających z mroków nocy oświeceniowe hasło wyryte na fasadzie budynku z czasów Lubomirskiego¹³².

127 J. Kiliński, *Drugi pamiętnik – nieznanymi. O czasach Stanisława Augusta*, Kraków 1899, s. 138. Por. J. Sagatyński, *Pamiętnik Jana Sagatyńskiego, byłego paza Stanisława Poniatowskiego (przy którym zostawał aż do śmierci jego)*, Poznań 1845, s. 2-11.

128 Tamże, s. 140.

129 Zob. A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim...*, s. 122.

130 Zob. J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1980, s. 182-184.

131 W. Kalicki, *Ucho szpiega*, „Duży Format” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 16 VIII 2012.

132 Zob. T. Łepkowski, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1965, s. 203.

Czynszówka na tyłach fabryki

Stara Prochownia przestała być więzieniem w 1833 roku – została wówczas sprzedana przez rząd jako nieruchomość nr 2564A¹³³ osobie prywatnej, Józefowi Wilsonowi, który znalazł dla niej inne zastosowanie i przekształcił ją w kamienicę czynszową¹³⁴. Wewnątrz cały kompleks został podzielony na mniejsze pomieszczenia mieszkalne, przód budynku wychodzący na przedłużenie ulicy Bugaj został wyposażony w długi balkon. Środkowy segment podwyższony został do wysokości frontowego poprzez zmiany w konstrukcji dachu. Frontowa kamienica zyskała nowe tynki, które pokryły klasycystyczne zdobienia¹³⁵. Tablica inskrypcyjna ufundowana przez Annę Jagiellonkę została w 1863 roku odkupiona przez miasto od ówczesnego właściciela¹³⁶. Aż do czasów drugiej wojny światowej na strychu budynku przetrwały jeszcze pozostałości wystroju przypominające historyczne zastosowania prochowni, fragmenty windy oraz kręconych schodów.

W owym czasie na parterze kamienicy zaczęły także funkcjonować sklepy i warsztaty. Działalność komercyjna nie wpłynęła jednak niekorzystnie na stan historycznej Baszty Mostowej, co słusznie zauważa Władysław Korotyński, gdy zestawia ją z Basztą Nowomiejską, która została przekształcona i przebudowana na magazyn towarów kupieckich. Korotyński pisze o prochowni: „Odtąd [od roku 1833 – M.K.] zmieniała kilkakrotnie właścicieli, ale na szczęście żaden z nich nie był spekulantem, nie doznała więc losu Baszty Nowomiejskiej, zwanej »Gdańską piwnicą«”¹³⁷.

Lokatorzy czynszówki urządzonej w Starej Prochowni byli świadomi, jaka jest historia budynku mieszczącego ich lokale. W XIX wieku pamięć o więziennym przeznaczeniu baszty była jeszcze żywa – domownicy musieli nierzadko zmagać się z „duchami przeszłości”. Wiktor Gomulicki w literackich relacjach ze swoich spacerów po Warszawie (pierwodruki tych *Wycieczek* pojawiały się na kartach „Kurierza Codziennego” w 1879 roku) opisuje także swoją wizytę w prochowni, w której „ongi sadzano na medytację złodzieiów, zbójów i innych szkodliwych łotrów”¹³⁸. Gomulicki pisze:

133 W. Gomulicki, *Za wrażeniami* [w:] tegoż, *Warszawa wczorajsza*, tekst zebrał i opracował Juliusz Wiktor Gomulicki, Warszawa 1961, s. 419. Gomulicki podaje, że w owym okresie budynek zapisywany był jako należący do ulicy Rybaki (por. ilustracja 13). Podobne informacje podaje Jan Stanisław Bystron, przyporządkowując prochownię do ulicy Rybitwiej (J.S. Bystron, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 64). Ustalenia te wsparte są głównym i kanonicznym dziełem z 1848 roku opisującym budynki i rozkład ulic Starej Warszawy, czyli *Rysem historyczno-statystycznym wzrostu i stanu miasta Warszawy* (zob. F.M. Sobieszkański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku*, Warszawa 1848, s. 209). Obecny adres Starej Prochowni, czyli ul. Bolesć 2, jest powojennym przypisaniem, natomiast jeszcze w 1946 roku ruiny budynku lokalizowano przy ulicy Rybaki (por. ilustracja 18).

134 *Katalog zabytków sztuki* podaje jako kolejnych właścicieli kamienicy m.in. Ludwika Brühla (w latach 1859-1861), Różę Olszewską (w latach 1861-1863), Feliksa Łubieńskiego (w latach 1864-1866), Wincentego Radoszewskiego (w latach 1866-1868), Aleksandra Stępińskiego (w latach 1868-1879), a następnie Adolfa Preissa, Feliksa Tomaszewskiego i Emilię z Tomaszewskich Kozłowską (*Katalog zabytków sztuki...*, s. 80).

135 H. Szwankowska, *Baszta Mostowa...* Jako autora tych zmian *Katalog zabytków sztuki* sugeruje Alfonsa Kropiwnickiego (zob. *Katalog zabytków sztuki...*, s. 79).

136 AP w Warszawie, Zbiór Korotyńskich (Zespół nr 201), sygn. Kor I/87, 22.

137 Tamże.

138 W. Gomulicki, *Za wrażeniami...*, s. 69.

Przez uchylone drzwi spostrzegamy dużą izbę, w której stoi warsztat tkacki. Niska powała, małe, do strzelnic podobne okienka, wkradający się przez nie zezowaty promień słońca, grube mury łamiące się pod surowymi, ostrymi kątami, a wreszcie wyobraźnia wspomnieniami rozbudzona dają miejscu temu pozór dziwnie ponury i odstręczający. Zdawać by się mogło, że to „izba tortur”, na środku której wznosi się nie cichy warsztat, jeno straszne mąk narzędzie. Ułomna staruszka mieszkająca tutaj, zauważywszy, że się z żywym zajęciem rozglądamy po murach, wdaje się z nami w rozmowę i wyjawia z miną niezmiernie tajemniczą, iż w domu tym straszy. – Jak czasem zaczniesz po nocy sztukać, hałasować, łańcuchami dzwonić i drzwiami skrzypieć, to padam państwu, oka zmrużyć nie można. Nieraz zmówię i litanię do Ducha Świętego, i koronkę do Najświętszej Panny Różańcowej, a tu straszy i straszy¹³⁹.

W roku 1907 od strony Wisły połączone podwórkami z historyczną Bramą Mostową stanęły zabudowania fabryki ekstraktów garbarskich „Quebracho”. Wcześniej na tych terenach działały przez wiele lat łąźnie. Fabryka, której pełna nazwa brzmiała Towarzystwo Akcyjne „Quebracho” Blunck, Dubosc, Renner i Ska, powstała dzięki rosyjskiemu kapitałowi miliona rubli srebrnych. Nazwa przedsiębiorstwa „Quebracho” odnosiła się do gatunku drzew południowoamerykańskich o twardym drewnie, które dostarczały dla niej doskonałego garbnika¹⁴⁰. Wytwórnia ekstraktów zupełnie zasłoniła Starą Prochownię od strony Wisły. Jej wysoki, czteropiętrowy gmach i ogromny ceglany komin zdominowały krajobraz okolicy¹⁴¹. Na tyłach jej zabudowań poprowadzona została bocznicą kolejowa biegnąca od mostu przy Cytadeli¹⁴². Fabryka doskonale prosperowała do wybuchu pierwszej wojny światowej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wznowiła pracę, którą definitywnie zakończyła druga wojna światowa.

Sąsiedztwo fabryki dobitnie pokazuje, że w owych czasach nie liczone się z wartością historyczną Starej Prochowni. Co prawda w roku 1918 na łamach warszawskich gazet Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości sugerowało magistratowi miejskiemu zakupienie budynku, jednak to wezwanie pozostało bez odzewu¹⁴³. Ostatecznie w roku 1921 Stara Prochownia trafiła w ręce Ministerstwa Rolnictwa, które zorganizowało w niej mieszkania dla swoich pracowników po uprzednim gruntownym remoncie wykonanym według planów i pod nadzorem Zygmunta Tillingera¹⁴⁴. W owym czasie wylot ulicy Mostowej oraz przylegająca do prochowni ulica Bolesć miały zostać poddane gruntownej przebudowie na podstawie planów nowego zagospodarowania Powiśla Nowomiejskiego. Nad

139 Tamże, s. 70.

140 J. Kulesza, *Sen o Rybakach*, Warszawa 2015, s. 63.

141 J. Zieliński, *Warszawskie Rybaki - ulica i rzeka [w:] Miasto tyłem do rzeki. Materiały sesji naukowej*, Warszawa, 22-23 czerwca 1995, pod red. B. Wierzbickiej, Warszawa 1996, s. 135.

142 J. Kulesza, *Sen o Rybakach...*, s. 64.

143 AP w Warszawie, Zbiór Korotyńskich (Zespół nr 201), sygn. Kor I/87, 14.

144 *Katalog zabytków sztuki...*, s. 80.

projektami pracowało kilka zespołów architektów i urbanistów, a w ich skład wchodził m.in. Tadeusz Tołwiński, Maksymilian Bystydziński, Romuald Gutt, Franciszek Krzywda-Polkowski i Konstanty Jakimowicz¹⁴⁵. Niestety pod koniec lat trzydziestych udało się wybudować tylko dwupasmową nadwiślańską arterię łączącą Stare Miasto z Żoliborzem. Realizację innych zamierzeń urbanistycznych brutalnie przerwały wydarzenia września 1939 roku.

Nasza prochownia walczy

W momencie wybuchu drugiej wojny światowej Stara Prochownia była podupadającą kamienicą, w której mieszkaniach, podobnie jak w większości domostw okupowanej Polski, całe rodziny usiłowały przetrwać. O trwającej wojnie nie pozwalały zapomnieć ciągłe łapanki i terror hitlerowskiego okupanta, ale także ruiny zbombardowanej fabryki „Quebracho”. W roku 1943 tuż przed drzwiami Starej Prochowni rozegrał się dramatyczny epizod wojennej rzeczywistości. Właśnie przy zbiegu ulic Mostowej i Bolesć zaplanowane zostało 18 marca tego roku konspiracyjne spotkanie Hanny Szapiro, pierwszej przewodniczącej komunistycznego Związku Walki Młodych, z dowódcą warszawskiego oddziału Gwardii Ludowej Janem Strzeszewskim i dowódcą oddziału zbrojnego ZWM, Tadeuszem Olszewskim. Trójka konspiratorów wpadła w zasadzkę gestapo, wywiązała się strzelanina. Tadeusz Olszewski zginął na miejscu, a Hanna Szapiro i Jan Strzeszewski zmarli następnego dnia w szpitalu¹⁴⁶.

Czasem wielkiej próby dla ludności stolicy – ale także i dla większości zabudowań Warszawy, w tym i Starej Prochowni, było Powstanie Warszawskie. Heroiczna obrona Starego Miasta przez ponad dwa tygodnie sierpnia 1944 roku zapisała się w historii jako jeden z najkrwawszych i najbardziej zaciętych bojów powstania. Mury Starej Prochowni nie tylko były tego boju bezpośrednim świadkiem, ale także – stanowiąc główny punkt barykady broniącej dostępu Niemcom od strony Wisły na Stare Miasto – brały w tej nierównej walce bezpośredni udział. Historia starć na tym odcinku została spisana już po wojnie przez podporucznika Marcelego Ciechanowicza, pseudonim „Antoni Naęcz”, zastępcę dowódcy 12. Kompanii I Batalionu Wojskowej Służby Ochrony Powstania „Dzik”, który dowodził bezpośrednio 121. plutonem tej kompanii oddelegowanym do obrony ulic Bolesć i Mostowej¹⁴⁷, ale także przez żołnierzy Szturmowego Batalionu Armii Ludowej im. „Czwartaków”¹⁴⁸.

Powstańcze wspomnienia to historia nierównej walki – poczynając od 8 sierpnia 1944 roku – i prób zatrzymania przeważającego naporu okupanta. Powstańcy mieli dwie barykady, jedną w miejscu, w którym ulica Mostowa

145 Zob. J. Zieliński, *Warszawskie Rybaki...*, s. 136.

146 O wydarzeniu informuje pamiątkowa tablica umieszczona przy ul. Mostowej 2.

147 M. Ciechanowicz, *Stara Prochownia. Wspomnienia z Powstania Warszawskiego 1944 roku*, Sosnowiec 2013.

148 *Czwartacy. Wspomnienia byłych żołnierzy Szturmowego Batalionu AL im. „Czwartaków” 1943-1945*, Warszawa 1977.

przechodzi w ulicę Bolesć, przytuloną do południowej ściany Starej Prochowni, oraz drugą na ulicy Bugaj, przy skrzyżowaniu z Mostową, na skos od wejścia do budynku. Schronieniem była dla nich sama prochownia, a także gruzowisko, które pozostało po fabryce „Quebracho”. Niemcy atakowali bardzo zażarcie od strony Wisły, wiedząc, że przedarcie się ulicą Mostową na Nowe Miasto otworzyłoby im drogę do opanowania tej części Śródmieścia. Jedyną pomocą dla żołnierzy 121. plutonu było wsparcie bojowe plutonu Armii Ludowej porucznika „Gustawa” i plutonu elitarnych „Czwartaków” dowodzonych przez porucznika „Trocha”, które stacjonowały na barykadach zbudowanych powyżej na ulicy Mostowej oraz na stanowiskach rozlokowanych w okolicznych budynkach, a także w Starej Prochowni¹⁴⁹.

Przemieszane powstańcze oddziały za główny punkt oporu obrały właśnie Basztę Mostową. Dowódca barykady na ulicy Mostowej kapitan Lech Kobyliński dostrzegał walory strategiczne budowli:

Budynek o bardzo grubych murach, z niewielkimi oknami wysoko nad ziemią, stanowił doskonały punkt obronny. Z okien tego domu można było łatwo obrzucać butelkami zapalającymi czołgi i pojazdy zbliżające się do barykady. Barykada (najsilniejsza) w poprzek ulicy Bolesć broniła przed natarciem czołgów czy samochodów opancerzonych od strony Wisły, a słabsza w poprzek ulicy Bugaj, przed natarciem piechoty od strony ulicy Rybaki¹⁵⁰.

Nieliczne rzuty, które udawało się zabezpieczyć, stanowiły pewne wzmocnienie sprzętowe, jednak nie były w stanie zaspokoić realnego zapotrzebowania powstańców. Dramatyzm całej sytuacji potęgowało to, że w okolicznych kamienicach ciągle ukrywali się cywile – wielu z nich chroniło się także w rozległych piwnicach Starej Prochowni¹⁵¹. Sam budynek również dla powstańców zdawał się często upragnionym azylem, względnie bezpiecznym, po licznych wypadach dywersyjnych. Jan Łuczak, pseudonim „Janek”, wspominał finał jednej z takich akcji zniszczenia hitlerowskich gniazd cekaemów rozlokowanych wzdłuż Wisłostrady:

W górze szalała burza rozrywających się hitlerowskich pocisków przeciwlotniczych, ścigających angielskie samoloty. W chwili, gdy zadowoleni z nowej zdobyczy docieraliśmy do Prochowni, na Starówkę spadał,

149 Całą linię umocnień na ulicy Mostowej, wraz z barykadą przylegającą do Starej Prochowni, „Armia Ludowa” nazywała ze względu na liczne sukcesy dywersyjne „pogromcą czołgów” (zob. *Oddziały AL na barykadach*, „Armia Ludowa”, rok 1., nr 24, 25 VIII 1944).

150 *Czwartacy...*, s. 17.

151 Dramatyczną rozmowę z ukrywającymi się cywilami przytacza Edwin Rozłubirski pseudonim „Gustaw”:
– Panie poruczniku, nie zostawicie nas tutaj? (...)
– Panie poruczniku... my tu mieszkamy... Dokąd pójdziemy z dziećmi i chorymi? Boże!
Żyjęm się, lecz w duchu przyznaję im słuszność. Bo rzeczywiście, dokąd pójdą? (*Czwartacy...*, s. 274).

ciągnąc za sobą ogon ognia i dymu, jeden z zestrzelonych angielskich samolotów. Ten nie zamelduje o pomyślnym zakończeniu otrzymanego zadania – pomyślałem¹⁵².

Spośród dwudziestu dni nierównej walki, okupionej śmiercią wielu towarzyszy broni, Ciechanowiczowi najmocniej w pamięci zapisały się wydarzenia z 23 sierpnia. Wtedy to, słowami powstańca:

nieosłonięta część skrzydła bocznego Prochowni, która już przedtem w paru miejscach była podziurawiona przez czołgi – obecnie była mocno ostrzeliwana i powstawały w niej nowe duże wyrwy. [...] Raptem słyszymy jakiś szum, syczenie i nagle całe nasze podwórko tonie w kłębach dymu. Robi się zupełnie ciemno. Widać zastosowali dymne świece, by pod ich osłoną wdrzeć się do nas. Ale nie zdążą! Rozkaz – „Ognia!” – bez przerwy, wprost na posadzkę podwórka i z CKM-u i z wszystkich 4 karabinów. Gdy rozwiła się dymna zasłona – żywych Niemców na podwórku nie było – natomiast paru wilo się i czołgało do rogu budynku, a paru leżało bez ruchu. Czekamy dłuższą chwilę – robi się już zmrok, ciemnieje. I nagle z okien piwnicznych tegoż bocznego skrzydła [...] lecą w naszą stronę granaty ręczne i znów świece dymne¹⁵³.

Opisany impas – wymiana ognia z różnych pomieszczeń tego samego budynku – trwał tego dnia aż do zapadnięcia zmierzchu. Bastion powstańców nie został jednak zdobyty. W owym czasie jeszcze nie wszystkie piwnice budynku były ze sobą połączone. Niemcy znaleźli się w potrzasku. Nie mogąc przebić się do innych pomieszczeń prochowni, pod osłoną nocy uciekli z podziemi w stronę gruzowiska fabryki.

Poranek, który nastął po opisanym sądnym dla prochowni dniu, ujawnił ogromne zniszczenia w strukturze budynku i barykad powstańczych. W owym czasie budynek stał się najdalej na wschód wysuniętym posterunkiem powstańców¹⁵⁴. Żołnierzom 121. plutonu udało się utrzymać swoje pozycje jeszcze przez pięć kolejnych dni – ci z nich, którzy ciągle pozostali przy życiu, wraz z końcem sierpnia musieli jednak podjąć niełatwą decyzję o odwrocie¹⁵⁵. Krańcowo wyczerpani obrońcy ulicy Mostowej w nocy z pierwszego na drugi września opuścili kanałami Stare Miasto i przedostali się do kontrolowanych przez Armię Krajową rejonów Śródmieścia¹⁵⁶. Przy ulicy Bolesć 2 pozostała zniszczona trzema tygodniami zażartych walk Stara Prochownia.

152 *Czwartacy...* s. 288–289.

153 M. Ciechanowicz, *Stara Prochownia...*

154 J. Kulesza, *Sen o Rybakach...*, s. 54.

155 Tamże, s. 56.

156 Zob. *Czwartacy...*, s. 312–320.

Prochownia dźwiga się z gruzów

Druga wojna światowa odcisnęła swoje tragiczne piętno nie tylko na mieszkańcach Warszawy, ale także na historycznej zabudowie miasta. Prochownia, podobnie jak większość zabytków stolicy, wyszła z niej dotkliwie poraniona. Zniszczenia budynku były ogromne. Przez pierwsze lata powojennej Polski ruiny Baszty Mostowej służyły łasym na łatwy zarobek wozakom jako miejsce, z którego można było wykraść cegły. Jeszcze w roku 1961 Stefan Rakowski wyrażał swoje niedowierzanie na łamach tygodnika „Stolica”: „niżej podpisany, cieszący się dobrą pamięcią, nie może sobie przypomnieć, aby tę cenną pamiątkę schyłkowych lat Jagiellońskiej Polski i ważny przyczynek do dziejów wojennych stolicy chroniła kiedykolwiek... choć BOS-owska tablica z napisem zaczynającym się sakramentalnymi słowy: »Budowla zabytkowa, naruszenie...«¹⁵⁷. Niestety Biuro Odbudowy Stolicy działało w sprawie prochowni opieszale¹⁵⁸. Powojenna rekonstrukcja Starego Miasta nie objęła budynku. Zrujnowana Stara Prochownia w przykry sposób kontrastowała z odbudowaną Starówką. Taki stan rzeczy napawał smutkiem podporucznika Ciechanowicza, który po wizycie w Warszawie na początku lat sześćdziesiątych zanotował:

Podczas ostatniego mego pobytu, gdy znów tam byłem i widziałem wszystko odbudowane, pięknie pomalowane i odnowione, a „nasza Prochownia”, stała nadal w stanie kompletnego zapomnienia, z zabitymi oknami, martwa i zaniedbana, coś mnie zabolalo: dzieje się krzywda Starej Prochowni z czasów średniowiecza, która i teraz w XX wieku odegrała dużą rolę, umożliwiając w ciągu pełnych trzech tygodni w sierpniu 1944 r. obronę tego odcinka, zamykając dostęp wrogowi na Starówkę od strony Wisły¹⁵⁹.

Brak jakichkolwiek decyzji odnośnie do Starej Prochowni trwał przez prawie dwie dekady. Co prawda jeszcze na przełomie lat 1957 i 1958 powstała koncepcja odbudowy budynku i zaadaptowania go na użytek szkoły dla dzieci niedosłyszących, jednak projekt ten upadł, pomimo tego że inżynier architekt Jan Grudziński z Pracowni Konserwacji Zabytków przygotował już odpowiednie plany¹⁶⁰. W odbudowę chciał się ponadto zaangażować Stołeczny Oddział Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, który widział prochownię najprawdopodobniej w roli muzeum militariów¹⁶¹. Ten plan także nie został zaaprobowany przez decydentów – nie pomogło nawet zawiązanie Społecznego Komitetu Odbudowy Prochowni Warszawskiej, który pracował na rzecz tej

157 S. Rakowski, *O Prochowni inaczej*, „Stolica. Warszawski tygodnik ilustrowany”, nr 36 (3 IX), Warszawa 1961.

158 Co prawda w 1946 roku BOS podjął działania zmierzające do zabezpieczenia ruin budynku, zajmując do tych prac Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych M. Królak i S. Zawadzki (zob. AP w Warszawie, Biuro Odbudowy Stolicy, sygn. 72/25/0-5430, *Architektura Zabytkowa Różne/ ul. Rybaki 2 /Prochownia 2 - umowa, korespondencja/*, k. 1, 3, 5, 6), jednak działania te nie znalazły kontynuacji w odbudowie.

159 M. Ciechanowicz, *Stara Prochownia...*

160 S. Rakowski, *O Prochowni inaczej...*

161 Tamże.



17. Stara Prochownia w 1945 r. (źródło: Emilia Borecka i Leonard Sempoliński, Warszawa 1945, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975)

B.O.S.
Wydział Nadzoru
ul. Chocimska 33
L. Os. 7222/DB/46

Warszawa, dnia 18 1946. 7:657

Ul. Rybaki 2 - przekazanie akt.

SS
Skt
SS/POS a/CP/24 Do

Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy
w miejscu
przez Wydział P.G.

Wydział Nadzoru B.O.S. przekazuje akta sprawy robót zabezpieczających budynek Prochowni przy ul. Rybaki Nr. 2, a mianowicie zlecenia Nr. 250/594 i Nr. 1386/923 z kosztorysami. Hieronimkiem Robót na wymienionej budowie jest inż. Grudziński z Wydziału "A.Z".

Załącznik - teczka Nr. 651.

Otrzymują:
Wydział P.G.
"Zlecen"
Instytut Inżynierski, Oddział Inżynierski
Wydział A.Z.

Z-c. I zastępcy Wydziału Nadzoru B. O. S.

SIENSKI PASOTA
sech.

24.11.46
14. VIII 46

18. Poświadczenie przekazania w 1946 r. przez Wydział Nadzoru Biura Odbudowy Stolicy dokumentacji prac zabezpieczających ruiny Starej Prochowni do Wydziału Planowania Gospodarczego i Wydziału Architektury Zabytkowej BOS (źródło: AP w Warszawie, Biuro Odbudowy Stolicy, sygn. 72/25/0-5430, /Architektura Zabytkowa Różne/ ul. Rybaki 2 /Prochownia 2 - umowa, korespondencja/ k. 2)

ostatniej inicjatywy. W końcu w 1961 roku postanowiono włączyć budynek do nowo powstającej siedziby Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych, planowanej między ulicami Starą, Mostową i Rybaki¹⁶².

Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, że szesnaście lat, które minęły od zakończenia wojny do podjęcia ostatecznej decyzji o odbudowie, nie zostało zupełnie zaprzepaszczone. Zniszczony budynek poddano bowiem dokładnym badaniom archeologicznym i architektonicznym pod okiem zainicjowanej w 1951 roku przez Jana Żaryna Komisji Badań Dawnej Warszawy – zbiory komisji w 1969 roku przejęło Muzeum Historyczne m.st. Warszawy¹⁶³. Dokładne prace terenowe ujawniły nieznane wcześniej wiadomości na temat pierwotnego wyglądu baszty. Hanna Szwankowska, współorganizatorka komisji, kreśliła obraz Bramy Mostowej na podstawie nowych odkryć w tygodniku „Stolica”:

Pomieszczenia parteru miały po dwa otwory strzelnicze: w stronę Wisły i w stronę miasta. Otwory wejściowe o znacznej wielkości w ścianach południowej i północnej, zamknięte łukiem koszowym, przeznaczone były na wprowadzanie dział. Ówczesny parter stał się później piwnicą, gdyż teren podniósł się o około 3,80 m. Elewację baszty dzieliły dwa gzymsy: część dolną do wysokości gzymsu kordonowego z cegły gotyckiej zdobiło białoszare sgraffito o geometrycznym rysunku¹⁶⁴.

Badania te stały się nieocenionym materiałem wykorzystanym w pierwszych planach odbudowy przygotowanych przez Jana Grudzińskiego. Podejmując ostateczną decyzję o rekonstrukcji Starej Prochowni, postanowiono posłużyć się właśnie tymi planami, wedle których frontowa kamienica odtworzona miała zostać według stanu z lat stanisławowskich¹⁶⁵, a baszta według stanu pierwotnego¹⁶⁶. Autentyczne zachowane fragmenty, jak części łuku bramy czy mur z czasów Arciszewskiego, postanowiono dopełnić gotyką cegłą pochodzącą z cegielni w Wierzbicy¹⁶⁷. Frontowa pięcioosiowa kamienica ponownie ukazała symbole władzy i sprawiedliwości, zaprezentowane w wieńczącym trójosiowy pseudoryzalit tympanonie¹⁶⁸. Wnętrze całego budynku zaadaptowano

162 Tamże.

163 H. Szwankowska, *Zbiory Komisji Badań Dawnej Warszawy*, „Almanach Muzealny”, t. I, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 1997, s. 286–300.

164 H. Szwankowska, *Baszta Mostowa...*

165 Na podstawie projektu frontu zawartego w *Delineacji Warszawy* autorstwa Antoniego Hiża i Hieronima Jędrzejewskiego z 1771 roku (zob. ilustracja 9), w szczegółach nieznacznie odbiegający od stanu zrealizowanego i zaprezentowanego na akwareli Vogla (zob. ilustracja 11). Zob. też: A. Hiż, H. Jędrzejewski, *Delineacja Miasta Rezydencyjalnego Jego K. Mci Warszawy Przedmieściow y Całej Okolicy z Wyrażeniem Rynkow, Ulic, Kościołów, Pałaców za Szczęśliwego Panowania Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego Pod Rządem Laski Wielkiej Koronney Stanisława Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego w Roku MDCCCLXXI Udziałana*, Warszawa 1771, Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. Inw.G.R. 830, k. 49; por. *Katalog zabytków sztuki...*, s. 80. Co ciekawe, w *Delineacji* budynek przypisany jest do ulicy Bugaj (*Delineacja Miasta Rezydencyjalnego...*, k. 8, 30).

166 H. Szwankowska, *Baszta Mostowa...*

167 *Średniowieczna Prochownia pomieści młodzież z Ogniska Wychowawczego*, „Express Wieczorny”, nr 203, 25 V 1965.

168 Liczne szczegóły na temat architektury odbudowanej Bramy Mostowej i całego kompleksu Starej Prochowni podaje *Katalog zabytków sztuki...*, s. 80–81.



19. Zabezpieczone ruiny Starej Prochowni w 1954 r. (źródło: „Stolica” nr 32 [1026] 6 VIII 1967, fot. W. Krzyżanowska)

zgodnie z potrzebami funkcjonalnymi placówki Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych. Na parterze baszty zaprojektowano dużą salę warsztatową, a na piętrze obszerną świetlicę. Kamienica frontowa podzielona została na pomieszczenia warsztatowe i pokoje dla personelu pedagogicznego¹⁶⁹.

Właściwa odbudowa ruszyła w roku 1963, o czym 7 kwietnia donosiło „Życie Warszawy”, przewidując zarazem, że przekazanie budynku do użytku nastąpi w 1965 roku¹⁷⁰. Dziennikarze wykazali się nadmiernym optymizmem, albowiem w rzeczywistości niewielkie, towarzyszące rekonstrukcji, prace trwały do końca 1967 roku. Dłuższy okres odbudowy mógł być spowodowany licznymi odkryciami archeologicznymi. Na placu za basztą w wykopach ziemnych natrafiono na ciekawe znaleziska: fajki, przedmioty metalowe oraz ceramiczne, fragmenty materiałów oraz skór pochodzące od XV do XIX wieku. W ramach prac wykopaliskowych prowadzonych w 1967 roku nieopodal budynku odsłonięto zespół okazałych (około 30 cm średnicy) drewnianych pali połączonych poziomymi belkami, który najprawdopodobniej pełnił rolę rusztowania urządzenia przeciwpożarowego¹⁷¹. Niezwykle interesującym odkryciem była także drewniana studnia, którą odkopano przy wschodniej ścianie baszty, na głębokości od 1,9 do 6 m. Kwadratowa studnia o wymiarach 1,90 x 1,85 m zawierała na głębokości 3,4 m drewnianą rurę wydrążoną w belce świerkowej o średnicy 36 cm. Otwór w rurze o średnicy 13 cm świadczy o tym, że pełniła ona funkcje pompy, najprawdopodobniej wyposażonej w skórzany tłok. Jako datę powstania studni zespół archeologiczny pod kierownictwem mgr D. Członkowskiego ustalił lata dziewięćdziesiąte XVI wieku¹⁷².

W czasie odbudowy, 1 lipca 1965 roku, prochownia została wpisana na listę zabytków jako kompleks składający się z baszty, która oznaczona została numerem 460/1, oraz więzienia, które figuruje w rejestrze pod oznaczeniem 460/2¹⁷³.

Ognisko w prochowni

Plan budowy nowej siedziby Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych i zarazem ogniska „Starówka” na wspomnianych terenach u podnóża nowomiejskiego odcinka skarpy powstał z inicjatywy Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”, legendarnego wychowawcy młodzieży i pedagoga. Autorytet „Dziadka” mógł być także rozstrzygający przy podejmowaniu decyzji o włączeniu Starej Prochowni do kompleksu. W tamtych czasach pomysł ten miał również przeciwników, przekonanych o tym, że historyczny budynek nie nadaje się na

169 *Średniowieczna Prochownia pomieści młodzież...*

170 *Stara Prochownia siedzibą młodzieży*, „Życie Warszawy”, nr 83, 27 IV 1963.

171 B. Gierlach, *Relikty mostu Anny Jagiellonki oraz zabezpieczającego go urządzenia przeciwpożarowego odsłonięte w trakcie prac ratowniczych*, „Warszawskie Materiały Archeologiczne 2”, Warszawa 1967, s. 213–218.

172 A. Siewierska, *Nieznaną studnię z ulicy Mostowej*, „Stolica. Warszawski tygodnik ilustrowany”, nr 10 (10 III), Warszawa 1968.

173 *Aktualny wykaz zabytków ujętych w gminnej ewidencji zabytków m.st. Warszawy*, Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków, Warszawa 2016.



20. Odbudowana Stara Prochownia w 1967 r. (źródło: „Stolica” nr 32 [1026] 6 VIII 1967)



21. Studnia z końca XVI w., odkryta w trakcie prac przy odbudowywaniu Starej Prochowni (źródło: „Stolica” nr 10 [1057] 10 III 1968)

placówkę wychowawczą. Następne 35 lat miało pokazać, że wszyscy wątpiący w sensowność tej decyzji byli w wielkim błędzie. Stara Prochownia stała się miejscem, w którym wychowankowie PZOW nie tylko uczestniczyli w licznych zajęciach i rozwijali swoje zainteresowania, ale także czuli się po prostu dobrze.

Stara Prochownia została włączona do zespołu 13 lipca 1967 roku, kiedy nastąpiło oficjalne przekazanie „Dziadkowi” Lisieckiemu złotego klucza do budynku¹⁷⁴. W pierwszych latach funkcjonowania pierwotne plany zagospodarowania niektórych sal uległy zmianie. W 1971 roku „Express Wieczorny” wyliczał ofertę Starej Prochowni: „sala teatralna i kinowa, pracownia modelarska szkutniczo-lotnicza, ośrodek pracy z rodzicami oraz poradnia dziecięca, do której przychodzą dzieci szukające rady u młodej psycholog, zwanej po prostu panią Marysią”¹⁷⁵. W połowie lutego 1972 roku na parterze baszty rozpoczęła działalność Warszawska Galeria Sztuki Dziecka¹⁷⁶. Pierwsza wystawa prezentowała ponad 120 prac 25 wychowanków ognisk z Warszawy, Świdra i Gdyni¹⁷⁷. Na pierwszym piętrze Bramy Mostowej utworzona została sala teatralna, w której od 1973 roku pod opieką Eugeniusza Makowskiego pracowało w ramach Akademii Ruchu Bractwo Mimów „OPTY” – grupa nastawiona przede wszystkim na wychowawcze walory zajęć teatralnych¹⁷⁸. Na początku lat osiemdziesiątych Makowski zorganizował także pierwszą edycję corocznego Przeglądu Twórczości Artystycznej „Nike z Samotraki”, a w 1991 roku zawiązał skupioną w Starej Prochowni Wspólnotę Działań Twórczych¹⁷⁹.

W 1981 roku, już po śmierci (w 1976) Kazimierza Lisieckiego, rozpoczął swoją działalność w Starej Prochowni Komitet Ochrony Praw Dziecka zawiązany z inicjatywy ówczesnej dyrektorki PZOW Marii Łopatkowej¹⁸⁰. Pod koniec lat osiemdziesiątych z powodu kryzysu budżetowego dyrekcja placówki zdecydowała się przeznaczyć część pomieszczeń budynku na wynajem dla celów komercyjnych. W piwnicach działała stolarnia oraz magazyn, przez krótki okres także stołówka. W roku 1994 zaczęła funkcjonować w Starej Prochowni świetlica „Otwarte Drzwi” przeznaczona dla dzieci zebranych na ulicach¹⁸¹. W roku 1996 Państwowy Zespół Ognisk Wychowawczych zmienił nazwę na Zespół Ognisk Wychowawczych im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”¹⁸². Trzy lata później jego prowadzenie przejęło m.st. Warszawa. W tym samym roku

174 H. Szwanowska, *Baszta Mostowa...*

175 *Stara Prochownia nad Wisłą staje się opiekuńczą przystanią dzieci i młodzieży*, „Express Wieczorny”, nr 264, 8 XI 1971.

176 W „Prochowni” rysunki dzieci, „Życie Warszawy”, 25 II 1972; *Galeria Sztuki Dziecka*, „Sztandar Młodych”, nr 38, 15 II 1972.

177 *Nowa galeria w Starej Prochowni*, „Stolica. Warszawski tygodnik ilustrowany”, nr 23 (4 VI), Warszawa 1972.

178 L. Wykrota, *Teatr uczuć prawdziwych*, „Express Wieczorny”, 6 IV 1988.

179 J. Krawczyk, *Teatr, który uczy żyć*, „Życie Warszawy”, 16 III 1988; E. Makowski, *Nike z Samotraki*, „Świat Cisy”, nr 7, 1989.

180 *Historia Zespołu Ognisk Wychowawczych*, <https://centrumwspieraniarodzinn.pl/o-nas/historia> (dostęp 23 XII 2020).

181 Tamże.

182 Tamże.

Stara Prochownia zaczęła funkcjonować (przez dwa lata) jako samodzielne ognisko¹⁸³. W roku 2002 budynek Starej Prochowni został przekazany Stołecznemu Centrum Edukacji Kulturalnej.

Wielki teatr w historycznych murach

Przez prawie cały czas, gdy Stara Prochownia była częścią siedziby Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych, na podstawie porozumienia z władzami stolicy w godzinach wieczornych na scenie zlokalizowanej na piętrze baszty działał cieszący się ogromną popularnością teatr „Stara Prochownia” prowadzony przez Wojciecha Siemiona. Siemion już pod koniec lat sześćdziesiątych poszukiwał sceny, na której mógłby stworzyć autorski teatr poezji¹⁸⁴. Kamealna, mająca niewiele ponad sto stałych miejsc na widowni i umożliwiająca bliski kontakt artysty z widzami przestrzeń w zabytkowym budynku doskonale spełniała wymagania takiej formy teatralnej. Potencjał tego miejsca dostrzegł już wcześniej Jerzy Grotowski, który na przełomie września i października 1971 roku wystawił (szesnastą razę) w Starej Prochowni szeroko dyskutowany spektakl Teatru Laboratorium *Apocalypsis cum figuris*¹⁸⁵. Niecałe pół roku później na scenie zadebiutował teatr prowadzony przez Siemiona. W Starej Prochowni 1 marca 1972 roku zaprezentowano poemat *Wisła* Władysława Broniewskiego w interpretacji samego dyrektora teatru z towarzyszeniem chóru dziecięcego i niewielkiego zespołu muzycznego¹⁸⁶.

Kolejne trzydzieści lat istnienia teatru „Stara Prochownia” zaowocowało wieloma jednoosobowymi spektaklami poetyckimi, w których Siemion mierzył się z twórczością wybitnych poetów. Przedstawienia, takie jak: *Karnawał* według Stanisława Dygata (1972), *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, oparty na fragmentach powieści Mirona Białoszewskiego (1972), *Jak to było naprawdę* według Antoniego Słonimskiego (1972), *Duszyca* według Tadeusza Różewicza (1978), *Mironczarnia* według Mirona Białoszewskiego (1984) czy *Jeden dzień z dziesięciu lat* według Aleksandra Sołżenicyna (1991), wspaniale przyjmowane przez warszawską publiczność, ugruntowały pozycję Siemiona jako jednego z najwybitniejszych interpretatorów poezji w powojennym polskim teatrze¹⁸⁷.

Jednak scena Starej Prochowni nie była miejscem tylko indywidualnych występów założyciela tego teatru. Tomasz Miłkowski w swoim internetowym *Atlasie Teatralnym Stolicy* wylicza formy sceniczne, które prezentowane były pod sklepieniem historycznej baszty:

183 Tamże.

184 J.R. Kowalczyk, *Wojciech Siemion*, <http://culture.pl/pl/tworca/wojciech-siemion> (dostęp 23 XII 2020).

185 M. Łopatkowa, *Prawda w sporze o Starą Prochownię*, „Życie Warszawy”, 16 I 1974.

186 T. Miłkowski, *Stara Prochownia* [w:] *Atlas Teatralny Stolicy*, <http://www.aict.art.pl/atlas/stara-prochownia/> (dostęp 23 XII 2020).

187 Tamże.

od wieczoru autorskiego, koncertu, recitalu, przez przedpremierowy pokaz pracy nad spektaklem, rozmaite formy jednoosobowe, teatr małych form i mieszane działania artystyczne o charakterze zbliżonym do happeningu – tu odbywały się tradycyjne spotkania z Gałczyńskim w rocznicę jego śmierci, *Zaduszki poetyckie*, a także unikatowy spektakl *Wszystko jest poezja* (1979), trwający 28 dni, podczas których Siemion czytał kolejne rozdziały książki Edwarda Stachury¹⁸⁸.

Wśród najciekawszych zespołowych projektów zrealizowanych w Teatrze Stara Prochownia wymienić należy *Wieczór Trzech Króli* Williama Szekspira w reżyserii Jana Kulczyńskiego (1973), a także *Pluskwę* Włodzimierza Majakowskiego (1987)¹⁸⁹ oraz *Grę o Manon* według powieści Antoine'a Prévosta (1999), oba spektakle w reżyserii Wojciecha Siemiona. Przez trzydzieści lat istnienia teatru na jego scenie wystąpiło ponad ośmiuset aktorów, w tym wielu wybitnych, m.in. Tadeusz Łomnicki, Nina Andrycz, Krzysztof Kolberger, Gustaw Holoubek czy Krystyna Janda¹⁹⁰.

Prochownia Stara, ale dla młodych

Stara Prochownia stała się drugim budynkiem Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej, z główną siedzibą przy ulicy Jezuickiej 4, w lutym 2002 roku¹⁹¹. Placówka oferująca warszawskiej młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej finansowane przez m.st. Warszawa warsztaty z zakresu edukacji kulturalnej przedstawiła we wnętrzach zabytkowego budynku szeroką ofertę. Warsztaty teatralne, plastyczne, historyczne, filozoficzne, literackie oraz wiele innych przyciągnęły do Starej Prochowni młodych warszawiaków. Ogromną popularnością cieszy się założona i prowadzona przez pierwsze dwanaście lat przez artystę malarza Michała Mołaga, a po jego śmierci przez Ewę Kunkowską, „Pracownia malarska 2 i 3” mieszcząca się na parterze kamienicy z czasów stanisławowskich. Budynek stał się miejscem goszczącym wiele projektów edukacyjnych i artystycznych organizowanych przez SCEK oraz we współpracy z innymi podmiotami. Przestrzeń Galerii Sztuki i Młodzieży wypełniająca parter Baszty Mostowej przekształcona została w Galerię Stara Prochownia prezentującą prace znanych artystów oraz absolwentów uczelni plastycznych.

188 Tamże.

189 Jeszcze w 1987 na łamach „Nowin” Siemion precyzował swoją wizję tego przedstawienia: „Chcę, by scenografia w pierwszej części, a jest to rok 1926, oddała zmagania z »gliną ludzką« na targu, w hotelu robotniczym i w rodzinie. Będę więc potrzebował m.in. wielu ogromnych dwu-, dwuipółmetrowych figur z gliny, które będą przestawiały i między którymi będę się przeciskał. Musimy też zrobić w Prochowni piękny pożar. A w drugiej części, 50 lat później, gdy mamy już do czynienia z »kryształami ludzkimi«, musi być kryształowy lekarz i pielęgniarka, kryształowe dzieci chodzące do kryształowego ogrodu zoologicznego...” (*Rozmawiac z widzem językiem dla niego dostępnym. Rozmowa z Wojciechem Siemionem*, „Nowiny” nr 150, 30 VI 1987).

190 Tamże; J. Kulesza, *Sen o Rybakach...*, s. 56.

191 *Historia Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej*, <https://scek.pl/o-nas/historia-scek/> (dostęp 23 XII 2020).

Nie znaczy to jednak, że z galerii zniknął zapał twórczy młodych ludzi. Cykl zajęć „Lekcja w galerii” umożliwił uczestnikom nie tylko obcowanie ze sztuką, ale także własną ekspresję artystyczną w ramach warsztatu inspirowanego aktualną wystawą¹⁹².

Scena mieszcząca się nad galerią stała się miejscem zajęć teatralnych prowadzonych w ramach cyklicznych warsztatów oraz w czasie trwania projektu Feryjnych Otwartych Spotkań Artystycznych. Na scenie odbywają się ponadto organizowane przez SCEK konkursy teatralne (w kategorii dzieci ze szkół podstawowych – Melpomena w Szkolnej Ławce, w kategorii młodzieżowej – Warszawski Festiwal Teatralny Młodych), a także Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych. Szeroka oferta warsztatów, projektów, konkursów, spotkań edukacyjnych i wydarzeń kulturalnych przygotowywanych dla warszawiaków przez SCEK uczyniła ze Starej Prochowni miejsce odkrywania niecodziennych talentów i realizacji artystycznych marzeń wielu młodych ludzi¹⁹³.

W momencie przejęcia budynku przez Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej dyrekcja placówki postanowiła kontynuować bogate tradycje teatralne zapoczątkowane w tych historycznych murach przez działalność Wojciecha Siemiona. Do współpracy repertuarowej zaproszone zostały trzy organizacje pozarządowe: prowadzona przez Włodzimierza Kaczkowskiego Fundacja Scena Współczesna, Stowarzyszenie Unia Teatr Niemożliwy – Teatr Lalek dla Dorosłych Marka b. Chodaczyńskiego oraz Stowarzyszenie Teatr Konsekwentny prowadzone przez Aldonę Machnowską-Górę i Adama Sajnuka. Na najbliższe dziewięć lat, do 2011 roku, scena przybrała nazwę Starej Prochowni¹⁹⁴. Repertuarowe spektakle trzech zespołów szczerze zapełniały widownię, a cykliczne wydarzenia organizowane przez te teatry – odpowiednio: Międzynarodowy Festiwal Teatrów Tańca „Zawirowania”, festiwal „Lalka też Człowiek” i Ogólnopolski Przegląd Monodramu Współczesnego – otworzyły stołeczną publiczność na mniej komercyjne formy teatralne. Od 2011 roku o obliczu sceny Starej Prochowni stanowią spektakle teatrów młodzieżowych, koncerty muzyczne i wieczory poetyckie organizowane przez Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej oraz przedstawienia przygotowane w ramach projektu Muzycznej Sceny Młodych SCEK pod okiem pedagogów teatralnych i wokalnych placówki. Przestrzeń teatralna budynku jest ponadto miejscem prezentacji zmieniających otoczenie i aktywizujących młodzież zespołów, projektów i inicjatyw artystycznych przybliżanych licznej widowni w ramach festiwalu „Sztuka Działa” oraz projektu „Port Prochownia”¹⁹⁵.

192 Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej, <https://scek.pl/> (dostęp 23 XII 2020).

193 Tamże.

194 T. Miłkowski, *Stara Prochownia [w:] Atlas Teatralny Stolicy*, <http://www.aict.art.pl/atlas/stara-prochownia/> (dostęp 23 XII 2020).

195 Stołeczne Centrum...



22. Widok lewobrzeżnej Warszawy z lotu ptaka od strony Wisły z widoczną Bramą Mostową w 1975 r.



23. Stara Prochownia współcześnie, widziana z ulicy Brzozowej (źródło: www.scek.pl)

Serce Starej Prochowni

Ostatnie duże zmiany dla Starej Prochowni przyniósł rok 2012 – wtedy to zakończony został projekt „Renowacja i adaptacja na cele kulturalne piwnic staromiejskich Warszawy na obszarze wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO”¹⁹⁶. Zabytkowe podziemia budynku wytypowano jako jedną z pięciu lokalizacji poddanych gruntownemu remontowi i dostosowanych funkcjonalnie dla celów placówek nimi zarządzających. Finansowane ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego i budżetu m.st. Warszawy prace w piwnicach Starej Prochowni rozpoczęły się 17 maja 2010 roku¹⁹⁷.

Po drugiej wojnie światowej piwnice odbudowanej baszty i kamienicy pełniły głównie funkcję gospodarczą. Prace renowacyjne i adaptacyjne pozwoliły na stworzenie w nich przestrzeni ekspozycyjnej i warsztatowej. Poprzedzające remont dokładne badania archeologiczne, nad którymi nadzór prowadził Ryszard Cędrowski, oraz konserwatorskie, którymi kierował Wiesław Procyk, doprowadziły do ciekawych odkryć w postaci ceglanych fundamentów arkadowych kamienicy frontowej i murowanego kanału odprowadzającego ścieki datowanego na początek XIX wieku¹⁹⁸. Przemysłane i nastawione na zachowanie historycznej wartości pomieszczeń prace zaowocowały okazałymi przestrzeniami eksponującymi w ceglanych ścianach wiele oryginalnego budulca z czasów wzniesienia Bramy Mostowej. Mieszczący się na końcu korytarza piwnic oryginalny napis „Na poprawę złych mieysce od sądu wyznaczone” został poddany renowacji, a prowadząca do niego podłoga wyłożona została płytkami z geometrycznym wzorem przywodzącym na myśl posadzkę w kościele św. Antoniego Padewskiego na warszawskim Czerniakowie, lepiej znanym jako kościół oo. Bernardynów. Warto nadmienić, że fundatorem kościoła zaprojektowanego przez nadwornego architekta Tylmana z Gameren i oddanego do użytku w roku 1693 był marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski, dziadek pełniącego ten sam urząd patrona Domu Kary i Poprawy.

W efekcie prac remontowych w piwnicach Starej Prochowni powstała Galeria Kazamaty (w której prezentowane są prace wykonane w ramach warsztatów plastycznych, fotograficznych oraz projektowania przestrzennego odbywających się w SCEK, a także twórczość młodych artystów), Scena Kazamaty – dodatkowe kameralne pomieszczenie doskonałe dla działań teatralnych i warsztatowych – oraz sala klubowa, przestrzeń warsztatowa łącząca w swoim wnętrzu nowoczesność z nastrojowością zabytkowych murów¹⁹⁹.

196 A. Zbiegieni, *Realizacja projektu adaptacji piwnic na Starym Mieście w Warszawie*, „Renowacje i Zabytki”, kwartalnik, nr 3, 2012, Kraków 2012.

197 Tamże.

198 R. Cędrowski, *Odkrywanie tajemnic, piwnice nieznanne – Ryszard Cędrowski o dokonanych odkryciach archeologicznych* [w:] *Renowacja i adaptacja na cele kulturalne piwnic staromiejskich Warszawy na obszarze wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO*, publikacja bezpłatna towarzysząca projektowi, Warszawa 2012; W. Procyk, *Historyczna przestrzeń dla wszystkich – Wiesław Procyk o wyzwaniach związanych z pracami konserwatorskimi* [w:] *Renowacja i adaptacja...*

199 *Stofeczne Centrum...*



24. Stara Prochownia od frontu, z prawej strony między oknami tablica upamiętniająca powstańców broniących dostępu do Starego Miasta na tym odcinku. Napis na niej głosi: „Pamięci żołnierzy Armii Krajowej Batalionu WSOP »Dzik«, Zgrupowania »Róg«, którzy w dniach Powstania Warszawskiego, w sierpniu 1944 r., walczyli i ginęli w obronie Starego i Nowego Miasta. Wielu oddało swe młode życie w obronie tej reduty. Powierzony im odcinek staromiejskiej skarpy utrzymali do końca walk. Cześć ich pamięci. Towarzysze broni” (źródło: www.scek.pl)



25. Kładka nad amfiteatrem prowadząca z baszty śladem mostu Zygmunta Augusta (źródło: www.scek.pl)



26. Oryginalny napis głoszący przeznaczenie Domu Kary i Poprawy, obecnie umieszczony w odrestaurowanych piwnicach budynku (źródło: www.scek.pl)



27. Amfiteatr wybudowany przy okazji renowacji piwnic w fosie okalającej basztę (źródło: www.scek.pl)

Prace renowacyjne w piwnicach Starej Prochowni stały się ponadto okazją do zagospodarowania terenu przylegającego do budynku od strony Żoliborza. W miejscu niegdyś okalającej więzienie fosy wybudowano amfiteatr. Od strony Wisły nad amfiteatrem góruje kładka prowadząca z baszty śladem mostu Zygmunta Augusta²⁰⁰.

Zakończony w 2012 roku projekt tchnął nowe życie w piwnice Baszty Mostowej i przylegającej do niej klasycystycznej kamienicy. Przez dziesięciolecia zabytkowe podziemia, pamiętające najdawniejsze dzieje budynku, skrywały przed warszawiakami niejedną tajemnicę. Teraz, piękniejsze niż kiedykolwiek wcześniej, otworzyły się dla odwiedzających, aby opowiedzieć historię tego miejsca.

W kolejnej dekadzie także elewacja Starej Prochowni zyskała nowy blask. Od 25 maja do 14 września 2021 roku Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków „MATEUSZ” przeprowadziło pod kierownictwem Piotra Grzegorza Mądra prace konserwatorskie elewacji budynku i opierzeń blacharskich. W ramach remontu usunięto powłoki wtórnych zapraw, farb oraz nawarstwień i przy użyciu zapraw konserwatorskich kompatybilnych z pierwotnie użytymi tynkami uzupełniono ubytki. Elewacja otynkowana została w jednolitym kolorze, przy użyciu zaprawy tynkarskiej barwionej w masie²⁰¹. Towarzyszące remontowi prace pozwolą także w pełnej okazałości ukazać wnętrze sali parterowej baszty, stanowiące przestrzeń Galerii Stara Prochownia.

Sam budynek, którego zawile dzieje czynią go jednym z najwspanialszych zabytków Warszawy, ma się zatem doskonale. Co prawda nie broni już dostępu do mostu, nie składa się w nim prochu, nie osadza się w nim więźniów, nie mieszkają w nim ludzie i nie chronią się w nim powstańcy – jednak nie ulega wątpliwości, że nadal stanowi bramę do niezwyklej historii Warszawy. W jego murach jest ogromny ładunek tradycji. Wszyscy, którzy odwiedzają Starą Prochownię, nie mogą jej szybko opuścić, dla wielu młodych ludzi stała się drugim domem, a jej misję, tak dzisiaj, jak i kiedyś, wyznacza dobro wspólne stolicy.

Serdeczne podziękowania dla pani Urszuli Kowalczyk z Archiwum Państwowego w Warszawie i pani Katarzyny Gronostajskiej z „Przywrócić Dzieciństwo” Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” za wielką pomoc w dotarciu do materiałów o powojennych losach Starej Prochowni zebranych i uporządkowanych w ramach Archiwum Koła Wychowanków TPDzU1 przez byłego wychowanka Ogniska „Praga”, pana Kazimierza Dąbrowskiego. Dziękuję również pani Beacie Chyz-Banek i panu Pawłowi Ślązakowi

200 Tamże.

201 Sporządzona w ramach prac konserwatorskich dokumentacja projektowa przynosi ciekawe ustalenia na temat dziejów architektonicznych budynku oraz historycznych zmian w wykonaniu tynków oraz tympanonu, poddane w ramach ostatnich prac gruntownej renowacji (zob. P. G. Mądra, *Projekt konserwatorskiego remontu wnętrza sali parterowej w baszcie budynku Starej Prochowni przy ulicy Bolesław nr 2 w Warszawie*, Warszawa 2021).

z Zespołu Ognisk Wychowawczych im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”, dy-
rekcji Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej, Gabryelli Miłowskiej-Mołąg,
Barbarze Wajer, pani Wandzie Staniorowskiej i panu Piotrowi Grzegorzowi
Mądrachowi, a także Grzegorzowi Kosele z Zakładu Zbiorów Cyfrowych Bi-
blioteki Narodowej oraz Jakubowi Próchniakowi.

STRESZCZENIE

Artykuł opowiada losy budynku Starej Prochowni, który wzniesiony został pierwotnie jako Baszta Mostu Zygmunta Augusta. Po zniszczeniu pierwszej w Warszawie stałej przeprawy przez Wisłę murowany budynek przeznaczony został na skład prochu – stąd pochodzi jego obecna nazwa. Na przestrzeni wieków wiele razy przebudowywany służył jako Dom Kary i Poprawy, czyli więzienie, następnie pełnił rolę kamienicy czynszowej, a odrestaurowany po licznych zniszczeniach wojennych (stanowił bowiem podczas Powstania Warszawskiego jeden z głównych bastionów w tym rejonie obrony Starego Miasta) na stałe wpisał się w kulturalny krajobraz stolicy jako siedziba placówek wychowawczych, edukacyjnych i znanego teatru. Zgłębienie historii budynku jest sposobnością przede wszystkim do omówienia rozmaitych pełnionych przez niego funkcji (także do pochylenia się nad zmianami w jego architekturze), ale również do przywołania dziejów szesnastowiecznego Mostu Zygmunta Augusta i rozważań dotyczących istotnych wydarzeń, dla których budynek stanowił tło. Zamysłem autora było w nawiązaniu do bogactwa historycznych kontekstów, które zogniskowane są w jednym punkcie na mapie Warszawy, w jednym zabytku, ukazanie prawdziwej wartości budynku będącego bramą do historii miasta.

Słowa kluczowe: Most Zygmunta Augusta, Stara Prochownia, Baszta Mostowa, Dom Kary i Poprawy, ulica Bolesć, ulica Mostowa